Nr 223. Kraków, 29 Września — Niedziela. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu"	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10.
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	frank. 80	frank. 20	frank. 7.

Listy z pieniądzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej pod L. 444.— **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.— **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Bióro A. P. Swirszczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie urzęda pocztowe austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 ct., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 ct. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę** i **Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: W Wiedniu „Neumarkt Nr. 11," w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Przedpłata na „CZAS"

od d. 1 Października 1872 r.

	W Krakowie	we Lwowie	w całej Austryi:
rocznie	zł. 20	zł. 21	zł. 24
półrocznie	„ 10	„ 10 c. 50	„ 12
kwartalnie	„ 5	„ 5 „ 25	„ 6
miesięcznie	„ 2	„ 2 „ —	„ 2 c. 25

Prenumeratę przyjmują:

we Lwowie: Ajencya „*Czasu*" A. Piątkowskiego, plac Katedralny l. 31; — *w Wiedniu:* A. Oppelik, Wollzeile 22; — *w Paryżu* (na Francyę, Belgię i Anglię), pułkownik Winc. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Nareszcie wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się od każdego pierwszego dnia miesiąca.

☞ Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena „*Czasu*" za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 28 września.

Oprócz strony dyplomatyczno-zagranicznej, która wczorej była przedmiotem naszych uwag, znajdujemy w przemówieniu hr. Andrassego rękojmie dla polityki wewnętrznej państwa. Odpowiedź na interpelacyę posła Grocholskiego, a poniekąd odpowiedzi na interpelacye z przeciwnego wychodzące stanowiska pp. Giskry i Weebera, mają dla nas tem większą wagę, że zjazd berliński, jako wielka pokojowa demonstracya, nie zagrażał tyle porozumieniu się w czynnej polityce na zewnątrz, ile właśnie narzuceniem kierunku wobec zagadnień wewnętrznych, kierunku, który byłby początkiem utraty samodzielności państwa.

Pamiętamy słowa hr. Andrassego wyrzeczone w roku przeszłym w delegacyach wspólnych świeżo po objęciu naczelnego steru monarchii; nowy prezes wspólnego gabinetu niezawahał się jawnie stwierdzić niewątpliwej prawdy, że kierunek polityki zewnętrznej jest ściśle związanym z tokiem spraw wewnętrznych monarchii, a wyznaniem tem przygotował sobie niejako schody do zstępowania z wyżyn dyplomatycznych do spraw wewnętrznych, leżących niejako po za obrębem jego władzy, gdyby te wymagały zręcznej interwencyi. Tak przedstawiająca się sytuacyi mogła wówczas niepokoić przeciwników polityki dualistycznej i specyficznie węgierskiej hr. Andrassego, lub dodawać otuchy tym, co na jej korzystny wpływ liczyli; w każdym razie związek ten polityki zagranicznej z polityką wewnętrzną jeśli mógł wchodzić w rachubę jako punkt oparcia bądź dla rządu węgierskiego w zadaniu wzmocnienia hegemonii nad trójkrólestwem, bądź też dla rządu przedlitawskiego w zwycięstwie wyborczem w Czechach, lub w targach z opozycyą galicyjską, mógł zgoła wydawać się korzystnym albo szkodliwym, według stanowiska, z jakiegoby go oceniano, ale nienarażał na szwank godności i niezawisłości monarchii.

Inaczej rzecz ta się przedstawiała po spotkaniu trzech cesarzy i naradach naczelników trzech gabinetów. Tu już nie chodziło o mniejszy lub większy wpływ hr. Andrassego na sprawy wewnętrzne, ale o stanowisko Austryi. W braku danych, z sytuacyi ogólnej, na których kombinacyę przymierza trzech wytłomaczyć byłoby można — mogły się łatwo budzić obawy, że znaleziono punkta zgodne, lub też przedmioty tranzakcyi w kierunku polityki wewnętrznej.

Interpelacya p. Grocholskiego była obowiązkiem wobec godności monarchii i interesów naszego kraju, słuszna, że się ograniczyła na pierwszym względzie poruszając tylko zasadę, a niewskazując poszczególnych kwestyj.

Odpowiedź hr. Andrasego kategoryczua, zadowoliła interpelanta, a połączona z poprzednim już oświadczeniem, że rząd rosyjski wyrzeka się opieki nad ruchem panslawistycznym, jeśli nie zdolna wzbudzić zaufania, co do wpływów postronnych, w każdym razie uchyla wszelką obawę co do zmiany polityki wewnętrznej i zobowiązania się Austryi.

Niech nam wolno będzie z chlubą wskazać, że znów Polakowi przypadło zapewnić się co do godności i niezawisłości monarchii w polityce wewnętrznej, że podczas gdy Niemcy interpelowali o postępowanie wobec wygnanych Jezuitów lub przeciw kuryi rzymskiej, jak gdyby się upominali o prędsze zastosowanie polityki bismarkowskiej w Austryi, jedni Polacy pytają się, czy narady berlińskie niewdarły się w zakres polityki wewnętrznej; a jeśli w tem pytaniu nie był tajny wzgląd na bezpieczeństwo własnego kraju, to był także wzgląd na samodzielność i godność państwa.

Odpowiedzi prezesa ministrów na zapytanie pp. Giskry i Webera mają w oczach naszych niemniejszą wagę, bo dały one sposobność hr. Andrassemu do ujęcia w nader misterną dyplomatyczną formę ważnych zeznań.

Niebezpieczeństwo wpływu narad berlińskich mogło się zwrócić najpierw na swobody narodowe, a następnie na swobody kościoła katolickiego. Tego się jedni obawiali, tem drudzy cieszyli się i łudzili.

Liberalizm wiedeński oczekiwał tylko chwili, kiedy wpływ protestancko-schizmatycki z zewnątrz przyczyni się do rozniecenia na nowo walki religijnej w państwie. Hr. Andrassy w odpowiedziach swych zdaje się stanowczą tym nadziejom dawać odprawę. Chęci wdzierania się kuryi rzymskiej w stosunki wewnętrzne monarchii nigdzie on niedopatrzył, niesądzi również, aby sprawa osiedlania się wygnanych Jezuitów, która tylko dotyczy rządów dwóch części monarchii, mogło wywołać zawikłania dyplomatyczne. Polityka wewnętrzna jednego państwa wcale nieobowiązuje drugiego, rzekł on, a zdanie to podziela w zupełności kierownik zaprzyjaźnionego z Austryą Cesarstwa Niemieckiego.

W odpowiedzi prusofilom austryackim powołał się hr. Andrassy pośrednio i domyślnie na samą powagę ks. Bismarka. Zręczny ten ustęp odpowiedzi, dałby się w ten sposób trawestować: co może leżeć w interesie ich wetrznych spraw, to nie leży w naszym interesie — solidarności zasad i kierunków przyjacielskie stosunki dwóch mocarstw nie wymagają wcale. To są dwa ważne punkta wyznania prezesa ministrów, które tem więcej wskazać należało, żebyśmy radzi w nich widzieć porękę samodzielnej polityki na wewnątrz i zapewnienie w monarchii pokoju narodowego i religijnego, tych dwóch warnnków jej rozwoju i potęgi.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 27 września.

(E.) Sprawa wyboru posła zajęła w wysokim stopniu umysły Lwowian i przełamała apatię, która do niedawna nas jeszcze cechowała. Wczorajsze przedwyborcze zgromadzenie było tak liczne, iż zaledwo miejsce było można znaleść, a nawet galerye aż po sufit do końca posiedzenia zapełnione.

Przewodniczący wezwał najpierw p. Jasińskiego do wyznania wiary politycznej. Ten poprzedziwszy właściwy przedmiot przemówienia wstępem, w którym nadmienił, iż tylko na wezwanie współobywateli, staje jako kandydat, a nie będzie uważał za wotum nieufności, jeżeli go nie wybiorą, przytacza, iż jest bezwzględnym zwolennikiem praw zasadniczych, stanowiących podwalinę każdego konstytucyjnego państwa, a tem samem za równouprawnieniem każdego w obliczu prawa, za wolnością osobistą, wolnością wyznań, druku, stowarzyszania się. Rzucając okiem na ustrój kraju naszego wewnętrzny, nadmienia, że ustawa gminna domaga się reform, równie jak wadliwa ordynacya wyborcza, której musimy przypisać, iż sejm tak mało ma sił do pracy; wadliwa organizacya władz autonomicznych i rządowych, a raczej stosunek tychże do siebie staje się powodem, że sprawy niecierpiące zwłoki, sprężyście załatwiane być nie mogą. Szkoły nasze w opłakanym znajdują się stanie. Dla tego widzielibyście mię skwapliwie łączącego się z tymi, którzy te wady uznają i czynem takowe usunąć usiłują. Oświadcza się za lepszą dotacyą nauczycieli i przeniesieniem szkół ludowych na fundusz krajowy.

Co się tyczy stosunku kraju do monarchii, jest za rezolucyą i bronić ją będzie, dopóki ta innym aktem, normującym może jaśniej i dobitniej nasz stosunek do monarchii, zastąpioną nie będzie. Na wybory bezpośrednie nie przystałby za żadne koncesye, byłby to dla nas cios śmiertelny *(oklaski)*. Dzisiejszą konstelacyę polityczną nie uważa za rozpaczliwą; często bowiem to, co na klęskę naszą było wyrachowane, posłużyło do skonsolidowania sił naszych.

Po przemówieniu kandydata, Dr. med. Skałkowski konstatuje ni z tąd ni z owąd, iż tylko p. Kolischer winien jest, że wybory się nie udały, ponieważ nie przyjął kandydatury.

Na interpelacyę p. Czerwińskiego, czy kandydat zgodziłby się na uzyskanie dla nas koncesyj kosztem swobód innych krajów, odpowiada kandydat, iż broniąc spraw kraju, trzymałby się tylko interesu kraju. Jeżeliby stosunek do monarchii, według naszego życzenia się ustalił, byłby za tem, aby delegacya nasza nie miała głosów w sprawach innych krajów.

Długo trwające oklaski z galeryj, powitały wstępującego na mownicę Dra Hönigsmana; słychać było jednak wśród tego silne sykanie. Mowca rozpoczął jak następuje:

„W długiem życiu politycznem doznałem już tyle przychylności i nieprzychylności, że wszelkie sykanie i oklaski są mi zupełnie obojętne, a nawet usprawiedliwiam dziś poniekąd tych, którzy sykają, bo już od kilku tygodni przedstawiają mię jako kandydata anti-narodowego. Są aksyomata, którym ludzie dają natychmiast wiarę, bo im tak powiedziano lub wydrukowano. Spodziewam się jednak że uwierzycie, iż nie jestem anti-narodowym, nie jestem wiedeńczykiem, a otrzymawszy około 900 głosów, mam prawo uważać się za kandydata, mimo wszelkiej nieprzychylności."

Przytacza mowca dalej, iż równouprawnienie żydów, jakkolwiek w teoryi jest zupełnem, w praktyce jednak nie jest przeprowadzone, mianowicie emancypacya wspólna dotąd jest tylko na papierze, a polityczna do socyalnej, ma się jak papier do rzeczywistości, jak cień do prawdy. Na każdym kroku spotykamy się jeszcze z zarzutem, że jesteśmy żydami. *(Głosy:* nie! nie!). Powiecie, że emancypacya socyalna, nie należy do władz ustawodawczych, ale w sejmie i w Radzie państwa tyle jest jeszcze kwestyj, które wiążą życie polityczne z życiem socyalnem, że można powiedzieć, iż socyalne kwestye należą też do działania władz ustawodawczych. Ludność Galicyi obejmuje 5 milionów. Dziesiątą część wynoszą żydzi. Według praw słuszności, powinnniby więc żydzi mieć w sejmie przynajmniej 15 reprezentantów. Ci także nie byliby większością, ale dawaliby gwarancyę, że sprawy czysto żydowskie byłyby należycie traktowane. Zarzucicie mi, że przy równouprawnieniu, przy przychylności waszej, nie potrzeba tłumaczów takich, ale kto bolu nie czuje, nie potrafi przy najlepszych chęciach podać środków do uśmierzenia tegoż.

„... Odwołuję się do sumienia waszego; czy godzi się odmawiać nam reprezentanta? — Wy jesteście jak ów bogacz, co wydziera nędzarzowi ostatnią jego kosztowność. Tym nędzarzem jesteśmy my, *(śmiech, brawa i sykania)*. Mieliśmy jednego reprezentanta — i tego chcecie nam nędzarzom odebrać! — A wszak nie potrzebujecie nas gnębić— ci których wybieracie, mogą być gdzieindziej wybrani, a jeżeli nas teraz pognębicie, pokażecie złą wolę!" *(hałas i sykanie)*. *Głosy:* tu nie idzie o zasadę, tylko o osobę!...)

Pod względem wyznania wiary, odwołuje się mowca do swego poprzedniego życia, które znane jest wyborcom; powiada, że nigdy nie był i nie będzie anti-narodowym, że zna tę tylko narodowość polską, a zarzut niepolskości jest nieuczciwym. Zarzucono, że się ekspatryuje. Nowy to wyraz ale nie prawdziwy. Stosunki prywatne zniewoliły go do przesiedlenia się do Wiednia, tem się jednak nie zrzeka swej narodowości, a jeżeli się ekspatryuje, to pewnie się nie ekspatryotyzuje i patryotą zostanie zawsze. Kto wie, czy nawet jego przesiedlenie się nie wyjdzie na korzyść krajowi, „a kto wie, czy nie wrócę, czy się znowu nie będę impatryował, jak się teraz ekspatryuję!" *(śmiech i oklaski)*.

Najważniejszą była interpelacya Dra Benoniego; jak się kandydat zapatruje na sprawę bezpośrednich wyborów?

Dr Hönigsman. Ja nie będę pod każdym warunkiem sprzeciwiał się bezpośrednim wyborom. *(gwar, sykanie, głosy:* aha! wyłapał go!...) Pierwszem dążeniem będzie wyrobić dla kraju zupełną odrębność, która mu jest potrzebną; osiągnąwszy to, dopiero wezmę pod rozwagę sprawę bezpośrednich wyborów, które nam potem nic szkodzić nie mogą. Niech się potem rządzi Austrya centralnym parlamentem. Dopóki jednak suma koncesyj nie będzie dostateczną, aby nam zapewnić zupełną odrębność, jestem przeciwny bezpośrednim wyborom. Elaborat uważam za niedostateczny.

P. Dobrzański interpeluje: co uczyniłby kandydat, gdyby teraz od razu wniesiono projekt bezpośrednich wyborów? Czy Rada Państwa ma prawo uchwalać bezpośrednie wybory?

Hönigsman. Ma i nie ma. *(śmiech i gwar)*. Nie ma prawa, bo ja jej zaprzeczam, dopóki z nami się nie obrachuje, ma prawo, bo gdy będzie chciała, to będzie miała! *(gwar niesłychany i oklaski)*. — Dobrzański: Ja już dalszego pytania nie stawiam, i sądzę, że nikt więcej stawiać nie będzie! *(po uciszeniu się)* Hönigsman patetycznie:) Zapadł wyrok delficki, a jak wszystkie te *oracula*, nie rozumiem i tego! *(śmiechy, brawa gwar i sykanie)*. — Dobrzański chce natychmiast wytłumaczyć swoje powiedzenie, lecz na wniosek Benoniego odłożono to do dyskusyi politycznej.

W końcu Dr Hönigsman w skutek interpelacyi Czerwińskiego oświadcza się za stopniowem zniesieniem Chajderów, a w skutek niby interpelacyi Kruszewskiego za zaprzysiężeniem wojska na konstytucyę.

Wstępuje potem na trybunę p. Czerkawski, powitany długo trwającemi oklaskami i odwołując się do dawniejszej swej mowy, uzupełnia ją zbijaniem niektórych zarzutów, jakie mu czyniono w dziennikach. Co do zarzutu, iż przyznał się, że nie jest zupełnie niezawisłym, oświadcza, że rozumiał tu zawisłość od swego zarobku, mianowicie, iż nie osiągnął jeszcze tego stopnia niezawisłości, aby bez względu na zarobek mógł się w zupełności oddać pracom poselskim. Zarzut, iż co do bezpośrednich wyborów nie oświadczył się stanowczo, zbija, przytaczając, co mówił dawniej, iż jest im przeciwny. Zarzucono mu dalej, iż każe czekać z oświatą „póki rząd nie da na to środków. To nieprawda: kraj powinien się zastawić, aby natychmiast oświatę szerzyć. Zresztą mechanizm życia narodu nadto jest skomplikowany, aby jeden środek mógł mu stanowczo pomódz. Ten kraj nasz od czasu rozbioru ojczyzny znajduje się w stanie chorobliwej irytacyi. Co chwila wołają o inne kierunki. Raz wołano: rezolucya i nietylko rezolucya, inną razą konspiracya, znowu organiczna praca — znowu inną razą oświata! i t. d....

Dobra szkoła polega na dobrym nauczycielu, a tego nawet w krajach bardziéj ucywilizowanych nie tak prędko znajdzie. Nie pomoże zawołać, a nawet polepszyć dotacye, na to trzeba czasu i ludzi.

Na zarzut zrobiony przez Kornela Ujejskiego w znanym otwartym liście przytacza mówca, iż o stanie chorobliwym, o którym była mowa, wolno nie wiedzieć poecie, ale powinien o nim wiedzieć lekarz. Zresztą mowca nieprzypuszcza, aby ubliżył był Siostrom Miłosierdzia i chciał tylko ową szczytną instytucyę wziąć w obronę, a nie przemawiał do tych, którzy są zwolennikami téj instytucyi, ale do jéj przeciwników. (Oklaski).

Dotknąwszy jeszcze po krótce sprawy urządzenia gminy, któréj nie uważa za alfę i omegę naszego szczęścia, jak to niektórzy wołają, usprawiedliwia się mowca, że mimo deputacyj doń wysyłanych nie zrzekł się kandydatury. „I ja myślałem już o zrzeczeniu się" przytacza „i ja myślałem, że mog zajść okoliczności, które uczynią to koniecznem, ale wszelką kuratelę sobie wypraszam, takowéj nie potrzebuję, i narzucić sobie nie dam, a obior chwili stosownéj sam sobie zastrzegam." (*huczne oklaski*). Dotknąwszy w końcu sprawy żydowskiéj, domagania się jednego reprezentanta, które uważa za ograniczenie prawa wybieralności, kończy mowca i zstępuje wśród rzęsistych oklasków trybuny.

Po nim wstępuje p. Zbyszewski, który tylko rekapitulował to, co już przedtem wypowiedział, zapewniając, iż przytem przekonaniu obstaje. (*Oklaski*)

W końcu p. Dobrzański zabrał jeszcze głos celem wyświecenia, jak to zapowiedział, słów p. Hönigsmanna. „P. Hönigsmann wypowiedział, że jest Polakiem, ale powiedział nam zarazem, że nie jest przeciwny bezpośrednim wyborom, i zezwoliłby na nie pod pewnemi warunkami; dalej oświadczył na moje kategoryczne zapytanie, że Rada państwa, gdyby chciała, ma prawo zaprowadzić bezpośrednie wybory. Na to ani ja, ani żaden Polak zgodzić się nie może. My zaiste dążyć mamy do odrębności, aby właśnie ten charakter, iż stanowimy jedną część Polski, zachować. Jeżeliby nasza delegacya za pewne autonomiczne koncesye zezwoliła na bezpośrednie wybory, natenczas zali-

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Anegdota o Balzaku. — Koń darowany w imaginacyi.— Jak się u nas dzieje? — Wielki człowiek, p. Bonifacy Konceptowicz. — Projekta, projekta i projekta *in dulce infinitum*, — Jakby Lwów wyglądał, gdyby choć setna część jego projektów się ziściła? — Mój sen i co w nim widziałem? — Towarzystwo akcyjne sceny narodowej. — Co się znowu dzieje i czy istotnie jest potrzebne? Ale projekt! ale projekt!

O sławnym Balzaku opowiadają, że ilekroć miał plan jakiś, tak go sobie wypieścił w imaginacyi, tak go szczegółowo w myśli przeprowadził; tak dokładnie wszystkie jego skutki przekombinował, że w końcu zdawało mu się, że go już dawno urzeczywistnił, chociaż projekt pozostał projektem tylko. Razu jednego chcąc się wywdzięczyć za jakąś przysługę swemu przyjacielowi, darował mu konia. Przyjaciel nie chciał w żaden sposób przyjąć tak kosztownego podarunku, ale Balzak tak serdecznie prosił, tak usilnie nalegał, z taką szczerością uczucia, owego arabskiego rumaka ofiarował, że przyjaciel w końcu przyjąć go musiał. Rzecz tedy była już załatwiona w intencyi i w zasadzie — a brakło tylko — konia. Jakoż konia tego obdarowany przyjaciel nigdy nie widział w życiu. Skończyło się na serdecznej intencyi, którą sobie jednak przyjaciel Balzaka tak wysoko cenił, że mu na zawsze pozostał wdzięcznym za dar tak piękny.

— Nie mówcie mi o niewdzięczności Balzaka— tak się wyrażał — bo Balzak darował mi konia, pysznego wierzchowca, najczystszej krwi arabskiej...

Ten koń Balzaka przypomina mi się ciągle, ile razy we Lwowie powstanie jakiś nowy plan wyniosły, jakiś projekt jenialny, mający w najkrótszym czasie i najprostszą drogą zbawić ojczyznę. Takich koni Lwów darował krajowi i ojczyznie stado całe, i to koni najpyszniejszych, najdzielniejszych, ostro kutych i w bogatych rzędach — tak że każda idea, każda potrzeba, otrzymała już konia i nie potrzebuje już chodzić piechotą....

Nikt takiemu koniowi nie zaglądał w zęby, już nietylko dla tego, aby nie przekroczyć staro-szlacheckiej reguły, ale także z tej prostej przyczyny, że to był koń niewidzialny, nieuchwytny, idealny, istny koń Balzaka. A co najciekawszą jest przytem rzeczą, to, że kraj i ojczyzna tak są wdzięczne swym darodawcom, jak przyjaciel Balzaka.

— Co to za wielki człowiek ten Bonifacy Konceptowicz — mówił mi raz z uniesieniem jeden z moich znajomych — co to za obywatel, co za patryota! Ileż to on zdziałał dla kraju i ojczyzny! On to postawił przed dziesięciu laty projekt europejskiego pokoju, on to pownioskował dziesięć nowych polskich akademii, wyprojektował tysiąc stypendyów, postawił pomysł stu narodowych zakładów, rzucił myśl pięćdziesięciu pomników i zapronował dwieście stowarzyszeń!

Mój znajomy miał zupełną racyę, albowiem najprzód dobry projekt jest połową samego dzieła, powtóre: *in magnis et voluisse sat est;* a potrzecie: nie ma nic bardziej stałego, bardziej trwałego, bardziej niespożytego i wiekuistego u nas w Galicyi — jak projekta. Rozsypują się najsilniejsze instytucye, kruszą spiżowe pomniki, upadają największe dzieła, giną ślady najznakomitszych czynów — wszystko znika z czasem — ale projekta galicyjskie nie przemijają nigdy! U nas każdy projekt jest nieśmiertelnym, albowiem na wiekuiste czasy pozostanie — projektem!....

Lwów przedewszystkiem jest metropolą i stolicą projektów. Fabrykują się tu one w najświetniejszym i najlepszym gatunku, po taniej cenie, i z gwarancyą, że nigdy nie przestaną być projektami. Co za szkoda, że nikomu nie wpadło na myśl prowadzić w ostatnich kilkunastu latach inwentarza wszystkich tych pięknych projektów, których nikt nie wykonał, wszystkich jenialnych pomysłów, których nikt nie urzeczywistnił, wszystkich olbrzymich planów, których nikt nie przeprowadził i wszystkich inicyatyw, których nikt nie przeniósł w praktykę...

Gdyby choć jedna część tych projektów, które w ostatnich czasach dzienniki wyrzuciły pod horyzont lwowski jak race, spadła była na Lwów z tych niebotycznych wyżyn blagi, deklamacyj, przesady i bombastycznej frazeologii, na bruk w formie dokonanego czynu, niepoznalibyście nigdy naszego Lwowa, tak jak ja go nie poznałem we śnie, który niedawno temu miałem.

Oto śniło mi się, że jedna setna część projektów naszych przyszła istotnie do skutku — i taki się obraz Lwowa przedstawił memu oku. Nad nieprzejrzanem morzem domów, przerzniętem szeroką wstęgą sinego Bugu, który sztucznym kanałem przez Lwów przeprowadzono, wznosi się majestatycznie olbrzymi kopiec Unii, górując nad całą okolicą dumnym swym szczytem, na którym bieli się rotunda marmurowa z pomnikiem p. Dra Smolki, jako autora projektu; od kopca jedzie się *Tramwayem* aż do miasta, gdzie pałac sterczy obok pałacu; Pełtwi kochanej nie ma ani śladu, pokryto ją całkowicie, a na miejscu, kędy ongi żółte jej igrały fale, wznosi się bazar szklanny, który się ciągnie od Banku galicyjskiego aż do teatru hrabiego Skarbka.

Na miejscu dawnego hotelu angielskiego piętrzy się gmach tak pyszny i okazały, jak nowa opera wiedeńska; na placu halickim zatrzymuje widza kolosalny pomnik Mickiewicza, z placu Gołuchowskiego patrzy na teatr spiżowy monument Kamińskiego, na placu Bernadyńskim stoi pomnik Głowackiego, na Chorążczyźnie zachwyca oko turysty prześliczna grupa trzech poetów polskich, ulana z samych starych lichtarzy, guzików, rożnów i emerytowanych drzwiczek do pieca, które na ten cel zbierano we Lwowie.

Ogród jezuicki zmieniony do niepoznania. Dolna jego część zmieniona w basen prześliczny, z kępką we środku i z fontanami na kępie; gdzie niegdyś jak flamandzki obrazek uderzał przechodnia szynk z malowniczemi swemi attynencyami, tam wznosi się lekki jak cacko zbudowany teatr letni, z pięciu czy siedmiu medaljonami pięciu czy siedmiu dyrektorów i przedsiębiorców lwowskiego renesansu teatralnego na frontonie.

Kędy się obrócić, wszędzie widać „tanie kuchnie dla ludu," w której bifszteki kosztują po 10 centów, a usługują damy dobroczynne; co drugi dom widać tablicę z napisem *Ognisko umysłowe.* Są to te same ogniska umysłowe, o których przeszłego roku tyle czytaliśmy w dziennikach lwowskich, z których wówczas tylko dużo dymu widać było, a które teraz kompletnie się zorganizowały i weszły w życie, od Rur aż do koryt, od Bajek aż do ulicy Krupniczej.

Patrzę do Bädeckera (oczywiście we śnie tylko) i widzę że między najznakomitszymi *Sehenswürdigkeiten* oznaczone są jeszcze osobną gwiazdką następujące gmachy: * *Palais der litterarischen Gesellschaft, (immens im reinsten Styl gebaut)*. Domyślano się, że to będzie to samo towarzystwo literackie, które ani żyć ani umrzeć nie mogło, i o którem do wczoraj jeszcze niewiadomo mi było, czy też jeszcze wisi w tym edyktalnym stanie między życiem i śmiercią. Zwraca dalej Bädecker lwowski uwagę turysty na pałac towarzystwa demokratycznego, które liczy 10.000 członków. Na frontonie pałacu tego zbudowanym w osobnym stylu przez słynnego architektę Tromtadro tromtadrini, wznosi się allegoryczna postać, wystawiająca *Konfederacyę Barską*, od której demokraci lwowscy prozopypę swoją wywodzą...

Poszedłem dalej oglądać ów Lwów przeprojektowany i ujrzałem na miejscu rumowisk zburzonego pokarmelickiego kościoła wspaniały, według premjowanego planu zupełnie już wykończony gmach Franciszka Józefa. Skoczyłem na prędce na Nowy Świat, aby zwiedzić i tę część miasta w nowej postaci, i ujrzałem sto ślicznych, małych, schludnych domeczków, zamieszkałych przez rodziny rękodzielnicze, wybudowanych za czułem porozumieniem się z magistratem lwowskim przez Towarzystwo budowy i wyrobu cegieł...

Zmęczyłem się tą przechadzką i chcąc zjeść obiad udałem się do restauracyi, gdzie mi jednak grzecznie drzwi wskazano z uwagą, że właśnie dziś przypada jeden z dni narodowego postu, który zaprojektowany był przez obywatela Z. Miłkowskiego na znak opamiętania w smutną stuletnią rocznicę a na dochód oświaty ludowej. Spieszę tedy oddać oszczędzonego postem guldena do kasy oświaty ludowej, lecz tu nie przyjmują mego datku, bo w kasie jest jak powiada Bismark *heidenmässig viel Geld,* coś około pięciu milionów...

Zmartwiony i głodny odchodzę od kasy, i w tej chwili budzę się...

Szkoda wielka, że się obudziłem tak wcześnie, byłbym bowiem z pewnością we śnie tym ujrzał także pana Jana Królikowskiego, jako reżysera i dyrektora sceny lwowskiej, i byłbym może był obecny posiedzeniu Akcyjnego Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej, jak się w 2000 głów naradza nad losami i podniesieniem teatru lwowskiego... Na jawie jakoś nic o tem nie słychać — chociaż przed kilku miesiącami jeszcze według zapewnień pewnej gazety „ze wszystkich stron kraju nadchodziły bardzo liczne zgłoszenia, i dawał się uczuwać szalony popyt za akcyami"... Znowu konik Balzaka...

Tylko proszę mnie nie posądzać, jakobym tak bardzo pragnął tych 2000 dyrektorów dla teatru lwowskiego. Przeciwnie, ja z mojej strony nie tęsknię do nich; i nieraz już na tem miejscu wyrażałem przekonanie, że ludowem zgromadzeniem teatru kierować dobrze nie można. Tem lepiej dla naszego teatru, że zostaje pod dyrekcyą kilku — a jeszcze lepiejby było, gdyby był pod dyrekcyą tylko jednego a kompetentnego człowieka. Ale projekt! ale projekt!! Przecież tyle o tem towarzystwie było hałasu, tyle deklamacyi! Miało ono stanowić epokę w historyi sceny polskiej i wyprzedzić całą Europę, której się jeszcze o takiej instytucyi nie śniło! *DEL....*

byśmy się z innemi narodami w Austryi, i stracilibyśmy ten nasz charakter, iż stanowimy jedną część Polski. Zasiadałby w Radzie państwa tylko poseł kołomyjski, samborski, krakowski obok posła ze Stokerau, i nie byłoby więcéj delegacyi z części Polski pod berłem dynastyi austryackiéj obecnie zostającéj. Dla tego kto tylko jest Polakiem, zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów bezwzględnie sprzeciwiać się powinien.

Lecz nietylko jako Polacy powinniśmy się opierać podobnemu zamachowi na nasze prawa historyczne. W statucie krajowym w §. 37, stoi kategorycznie i żadnej wątpliwej interpelacyi niedopuszczające prawo sejmu krajowego, wybierania delegatów do Rady państwa. Statutu krajowego zaś Rada państwa zmieniać nie ma prawa. Gdyby to uczyniła, popełniłaby gwałt, zamach stanu. Uznawał to nawet dawniejszy minister sprawiedliwości, Dr Herbst, oświadczając kategorycznie w Radzie państwa, że ona nie ma najmniejszego prawa zaprowadzać bezpośrednich wyborów, że krok podobny z jej strony byłby zgwałceniem konstytucyi.

Dr Hönigsman oświadczył dalej, że będzie głosował przeciw bezpośrednim wyborom, dopokąd Galicya nie uzyska pewnej odrębności, a potem będzie głosował za bezpośredniemi wyborami.

Co to znaczy głosować przeciw bezpośrednim wyborom w Radzie państwa? Ależ gdy je Rada państwa pomimo tego uchwali, to potem o odrębności autonomii Galicyi i mowy nie będzie. W życiu parlamentarnem, kto bierze udział w głosowaniu, ten czy głosuje za lub przeciw, już samem wzięciem udziału poddaje się pod zapadłą uchwałę, przyjąć ją musi. Jeżeli zapadła uchwała jest zamachem, gwałtem i na naszych prawach historycznych i zamachem stanu na konstytucyi i statucie krajowym dokonanym, to i głosujący przeciw biorą tak samo udział w tym gwałcie, w tym zamachu, jak głosujący za. Dużo gwałtów na nas popełniono, a my istniejemy i żyjemy dotąd. Dlaczego, bośmy się dotąd żadnemu gwałtowi popełnianemu nie poddawali dobrowolnie, nie przyjmowaliśmy udziału w popełnianiu, a gdzie pojedyncze wyrodki przyjęli udział, tam protestował cały naród!

Najfatalniej, bo wbrew interesom najświętszym naszego narodu przedstawił rzecz Dr Hönigsmann, chociaż oświadczył, że jest Polakiem. Dla tego jestem przeciwny jego kandydaturze. *(Oklaski długo trwające).*

Tu p. Kułakowski Floryan stawia kandydaturę p. Dobrzańskiego, mówiąc: „Człowiek ten, którego energię, znajomość stosunków, wielką cywilną odwagę znamy, powinien był oddawna zasiadać w sejmie".

Podczas gdy wszyscy już się rozchodzili, odpowiedział p. Hönigsmann krótkiemi słowy na zarzuty p. Dobrzańskiego. Żałuję, że z powodu gwaru, przemówienia tego dosłyszeć niemogłem.

Dziś w ściślejszym komitecie przedwyborczym uzyskał p. Czerkawski 2 głosy, p. Zbyszewski 4, resztę oddano p. Jasińskiemu. Możnaby tu z cesarzem Wilhelmem zawołać: „*Welche sonderbare Wendung durch Gottes Fügung!*".

Zaleszczyki 26 września.

(B.) Dnia wczorajszego odbył się wybór posła na sejm krajowy z gmin wiejskich w miejsce zmarłego Bojczuka. Z dwóch kandydatów p. Witolda Wolańskiego i X. Lisiewicza, otrzymał większość 15 głosów X. Lisiewicz, dziekan obrz. gr. za pomocą tej partyi, która wywołała zgromadzenie w Bedrykowcach. Kilku księży gr. jako wyborców kierowało wyborami, obiecując gminom to, czego poseł nigdy dotrzymać nie jest w stanie. Rzecz godna uwagi, że włościanie wybrali księży gr. kat. na prawyborców w takich tylko miejscach, gdzie obszary dworskie zamieszkują albo żydzi albo właściciele na sprawy publiczne całkiem obojętni, jak to było w Bedrykowcach, Nyrkowie, Zeżawie i Zazulińcach.

Sprawa zgromadzenia w Bedrykowcach ucichła, bo domniemany agitator Bojczuk poseł, nagle umarł zaraz po rozpoczęciu śledztwa sądowego. Niewiadomo nam, czy przyczyna śmierci została wykrytą. Pewni jednak jesteśmy, że sąd Tarnopolski, gdzie tak p. Joachim Chomiński jakoteż kilku sprężystych radców znajduje się, rzecz tę bezstronnie przeprowadzi.

Praga czeska 24 czerwca.

Przed kilku dniami odbył się w mieście naszem pierwszy zjazd notaryuszów austryackich; aczkolwiek zapadłe na nim postanowienia jedynie w drodze prawodawczéj kiedyś jakikolwiek skutek osięgnąć mogą, to przecież spodziewam się, że tok obrad i zapadłych rezolucyj dla wielu czytelników waszych nie będzie bez zajęcia, i dla tego pozwalam sobie przesłać wam krótką wiadomość o zebraniu tem.

Myśl zjazdu notaryuszów monarchii austryackiej powstałą w łonie stowarzyszenia notaryuszów czeskich, której głównem zadaniem było porozumienie się w wielu kwestyach wątpliwych, dążenie do stanowczych reform prawodawczych w dziale hipotecznym i opłat skarbowych, przyjęli z uznaniem wszyscy notaryusze monarchii, czego dowodem liczny zjazd tutaj w dniach 21 i 22 b. m. odbyty.

Posiedzenia zjazdu odbywały się w wielkiéj auli uniwersyteckiéj tak zwanem *Carolinum* d. 21go b. m. w obecności reprezentantów gminy m. Pragi, izby adwokackiéj i delegata ministeryum sprawiedliwości. Na wniosek Dra Grossa z Wels, Dr Jarosław Rilke, przewodniczący komitetu urządzającego zjazd, obrany prezesem zebrania, powitał zgromadzonych w krótkiem przemówieniu w językach niemieckim, czeskim, polskim i włoskim, poczem określiwszy w obszernem przemówieniu przebieg usiłowań reform prawodawczych w ostatniem dziesięcioleciu podjętych, podniósł ważność stowarzyszeń na rozwój ustroju prawniczego w monarchii. Przewodniczący nie pominął w przemówieniu swem nadziei, że ministeryum sprawiedliwości postanowień na zjeździe zapadłych lekceważyć nie zechce, a zarazem podziękował obecnemu rektorowi uniwersytetu za życzliwe poparcie myśli zjazdu przez udzielenie lokalności uniwersyteckich.

Delegat ministeryum Dr Förster podniósł, jak wielce ministeryum sprawiedliwości zależy na rozwoju instytucyi notaryalnéj i że rezolucye na zjeździe zapadłe weźmie pod dojrzałą rozwagę.

Poczem przystąpiono do ukonstytuowania biura prezydyalnego, które wedle postanowień zapadłych ma być władzą wykonawczą zapadłych na zjeździe uchwał, i zaproszeni zostali na wiceprezydentów pp. Gross z Wels, Lechner z Wiednia, Muczkowski z Krakowa, Wałaszek z Berna, na zastępców Hedred z Gracu, Stauber z Raguzy.

Następnie zgromadzenie przystąpiło do ukonstytuowania czterech sekcyj, którym szczegółowe wnioski przydzielone zostały do opinii. Między innemi przewodniczącym sekcyi czwartéj obrany został p. Frankowski z Przemyśla, sekretarzem zaś p. Morgenbesser z Czerniowiec. Posiedzenie pierwsze zakończone zostało mową wygłoszoną przez Dra Prokosza z Rziczan, któréj zadaniem był notaryat ze stanowiska gospodarstwa narodowego i społecznego. Mowa ta bardzo starannie obrobiona i należycie wygładzona, przyjęta z zapałem przez zgromadzonych, miała na celu rozbiór pytania: czy rzeczywiście notaryat jest ważnym i koniecznym dla narodowego i społecznego dobrobytu ludów; czy w ogóle i o ile przymus notaryalny da się pogodzić z zasadami indywidualnéj wolności? Na pytania te odpowiedział mowca gruntownym i bystrym poglądem historycznym na rozwój notaryatu w całéj cywilizowanéj Europie. Mowca szczegółowo podniosłszy, o ile notaryat strzeże indywidualnéj wolności, własności i wszelkich praw, do podnoszenia sił i bogactwa ludów i umoralnienia społeczności się przyczynia, polecił notaryat opiece ustawodawstwa, ludów, mężów wolności, przyjaciół społecznego postępu i rozwoju narodowego.

Po przemówieniu tem Dr Hoefler, obecny rektor uniwersytetu pragskiego, w nader wymownych i zapałem wypowiedzianych słowach powitał zgromadzonych i podniósł różnice między zawodem prawników teoretyków a praktyków i dodał: kiedy my z dziejami w ręku i na podstawie filozoficznych badań badamy rozwój społeczny i strzeżemy, aby ludy nie wchodziły na bezdroża, wy panowie strzeżecie tych samych praw co do osób i praw pojedynczych indywiduów.

Po ukończeniu posiedzeń sekcyjnych, wieczorem o godz. 5éj zasiadło do wspólnéj biesiady 250 osób, notaryuszy z różnych krajów koronnych i reprezentantów różnych korporacyj. Toastów na biesiadzie téj wypowiedzianych, które rozpoczęte zostały toastem na cześć N. Pana, nie podnoszę, lecz przechodzę tylko do ostatniego toastu wygłoszonego przez Dra Grossa z Wels na cześć miasta Pragi.

P. Gross zapewniwszy w toaście tym zebranych, że jest znany jako zuchwały (keck), zdaniem powszechnem usprawiedliwił sąd o nim wydany, że nie tylko jest zuchwałym, ale nawet bezczelnym; kiedy bowiem notaryusz Prokosz upraszał o wolność przemówienia w obudwóch językach krajowych — na co zebranie przyklasnęło, p. Gross ostentacynie opuścił salę, głośno mówiąc, że nie ma tu dalej co robić. Każdy bezstronny wyda sobie sam sąd o postępowaniu tego, który pełni obowiązki wice-prezesa Izby deputowanych.

Zebranie dnia 22go miało na celu rozbiór kwestyj sekcyom przekazanych, w skutek czego zapadły następujące rezolucye:

1) zaprowadzenie, zamiast dotychczasowych czterech egzaminów praktycznych, jednego ogólnego sądowego egzaminu; zaprowadzenie przymusu notaryalnego we wszelkich czynnościach hipotecznych, a zarazem objawiono życzenie, aby ministerstwo sprawiedliwości przy obsadzaniu posad jedynie opinie izb notaryalnych uwzględniało. (Powodem tego był wypadek w Istryi, gdzie minister sprawiedliwości nie uwzględniwszy notaryuszów i kandydatów notaryalnych, zamianował wbrew wyraźnych przepisów urzędnika sądowego spadłego z etatu rządowego); 2) dążenie do zaprowadzenia kollegiów notaryalnych na całe obręby sądów wyższych krajowych; 3) zbieranie dat odpowiednich i postrzeżeń, mających na celu uregulowanie opłat skarbowych przez sprawiedliwszy i słuszniejszy wymiar opłat skarbowych od interesów mniejszej wagi, obecnie stosunkowo opłatami nader przeciążonych; 4) życzenie, aby notaryusze w czynnościach swych urzędowych o ich możności jednakich form używali; 5) zaprowadzenie ksiąg hipotecznych i zaprowadzenie zgodności z wykazami kadastralnemi wreszcie przyspieszenie téj czynności przez oddzielne komisye; 6) odmawianie poświadczeń notaryalnych wedle § 54 u. not. dokumentom przez strony w formie prywatnej zeznawanym, a co do których warunki wedle ust. z dnia 25 lipca 1871 r. Nr 76 przymus notaryalny jest pożądany; 7) żądanie o zaprowadzie zmian co do umów w imieniu małoletnich zawieranych; 8) żądanie, aby notaryusze z powołania swego, nie zaś na zasadzie delegacyj sądowych uprawnieni byli do sprzedaży ruchomości i papierów publicznych o ile takowa na zasadzie ustawy handlowej z d. 17 grudnia 1862 wyraźnej interwencyi sądu nie wymaga.

Po przemówieniu przewodniczącego, delegata ministeryum, nakoniec rektora uniwersytetu Dra Hoeflera, którego przemówienie było właściwie oględnem usprawiedliwieniem z walk z partyą narodową ostatniemi czasy stoczanych, zgromadzenie upoważniło biuro do wybrania odpowiedniej chwili i miejsca względem następnego zjazdu notaryuszy.

W końcu niech mi wolno będzie złożyć podziękę p. dyrektorowi Tonnerowi, który ze znaną sobie uprzejmością zebranym członkom zjazdu osobliwości Pragi objaśniał.

W naradach zjazdu brało udział 210 notaryuszy a w szczególności z Czech 128, z Morawy 23, z Dolnej Austryi 24, z Górnej Austryi 5, ze Styryi 3, z Tyrolu 3, z Gorycyi, Istryi i Dalmacyi 5, z Galicyi 10, ze Szląska 6, z Bukowiny i Karyntyi po jednemu.

Kraków 28 września. Zarząd główny Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie zajmuje się zbieraniem podpisów pod petycyę do sejmu w sprawie szkół ludowych, która ma poprzeć petycyę Towarzystwa umieszczoną w *Czasie* z d. 19 września i te same co tamta stawia żądania. Petycya ta brzmi:

Wysoki Sejmie!

Sprawa oświaty ludu w ostatnich czasach żywiej nieco w kraju naszym poruszona, od lat kilku wyczekuje od Wysokiej Reprezentacyi kraju stanowczego załatwienia przez wydanie ustawy regulującej stosunki szkół ludowych.

Jak dalece dotychczas obowiązujące przepisy są niedostateczne, dowodzi najlepiej dzisiejszy stan szkół ludowych. Póki przeszło 3000 gmin wiejskich nie posiada wcale szkół elementarnych, póki przeszło pół miliona dzieci obowiązanych do szkoły nie uczęszcza, póki nauczyciele ludowi pobierają pensyę taką, że z niej wyżyć prawie nie podobna — póty nie może być u nas mowy o prawdziwej oświacie.

A przecież bez niej niemożliwym jest wszelki postęp pod względem narodowym, ekonomicznym i społecznym, bez niej wykonywanie praw obywatelskich ludowi przysługujących jest iluzorycznem, bez niej wreszcie samorząd gmin staje się i stać się musi bezrządem.

Że zaś gminy nasze wiejskie, na które dotychczasowa ustawa prawie wyłącznie nałożyła obowiązek utrzymywania szkół ludowych, zbyt są ubogie, aby obowiązkowi temu same sprostać mogły, — a zbyt mało czują potrzebę oświaty; ażeby dobrowolnie tak znaczny ciężar ponosić chciały, że dalej sprawa zaprowadzenia szkół we wszystkich gminach jest interesem już nie gminy samej, ale kraju całego — przeto koszta utrzymywania szkół ludowych ponosić winien kraj cały, z podatków opłacanych w równej mierze przez wszystkich opodatkowanych.

W imię przeto lepszej przyszłości, której bez oświaty ludu wiejskiego nigdy nie zdobędziemy, w imię najżywotniejszych interesów tego ludu biednego i wyzyskiwanego — bo jest ciemnym i nie zna warunków swego rozwoju — w imię przyszłych pokoleń, w obec których my dzisiaj zaniedbaniem sprawy oświaty ludu ciężką zaciągamy winę, — upraszają podpisani:

„Raczy Wysoki Sejm jeszcze w ciągu bieżącej sesyi sprawę szkół ludowych jako najważniejszą i najnaglejszą stanowczo załatwić uchwaleniem ustawy w tym duchu, aby:

1) każda gmina miała swoją szkołę ludową,

2) aby koszta utrzymywania szkół ludowych opędzano z podatków krajowych,

3) aby uregulowano płace nauczycieli ludowych w myśl ustawy z 14 maja 1869, oznaczając najniższą płacę na 300 złr. w. a."

Wiedeń 27 września. Wczorajsze posiedzenie delegacyi austryackiej w Peszcie było dość ciekawe, albowiem podczas rozpraw dalszych nad budżetem ministerstwa wojny do żwawej przyszło wymiany zapatrywań między niektórymi członkami delegacyi a ministrem wojny bar. Kuhnem. Kilka tytułów przyjęto bez rozpraw; dopiero wniosek rządowy, aby dla jeneralnego inspektora armii przeznaczyć 10.000 zł. płacy natrafił na silny opór ze strony delegacyi. Minister wojny bar. Kuhn oświadczył, że pozycyi tej nie można wykreślić, gdyż NPan mianował już jeneralnym inspektorem armii arcyksięcia Albrechta.

Dr Rechbauer protestował przeciw temu; delegacya jedynie ma prawo wyznaczania kosztów, cesarz ma tylko najwyższe kierownictwo.

Dr Giskra: Budżet na taki zbytek nie pozwala, i jeśli u góry tworzą posady, to pocóż są delegacye.

Dr Brestel: Stan finansowy państwa nie pozwala na żadne sinekury.

Pozycyę tę wykreślono. Również wykreślono pozycyę podwyższającą koszta utrzymania wojska. Minister wojny wnosił mianowicie, aby przedłużyć czas służby w wojsku, wskutek czego zwiększyłyby się koszta o 3,761.511 zł., i wniosek swój popierał tem, że w Prusach też jest dłuższy czas służby.

Dr Giskra: Prusy mają pieniądze, a my mamy długi. W r. 1848 honwedzi węgierscy, którzy wcale nie mieli długiej służby w wojsku, a i tak wypędzili wojska austryackie, które długo były pod bronią. Teraźniejsi honwedzi także mają krótką co do czasu służbę w wojsku, a są dzielnymi; przez długą służbę w wojsku nie oszczędzono nam Sadowy.

Bar. Kuhn zwraca uwagę, że we Francyi obecnie podwyższają także stopę armii.

Dr Brestel: My nie chcemy się wcale bawić w Thiersa, który się miesza do gospodarstwa i wojskowości, nie mając ani o jednem, ani o drugiem wyobrażenia. Lud nasz jest przeciążonym, potrzebuje spokoju, w spokoju potrzebuje odżyć *(żywe oklaski).*

Hr. Andrassy: Dłuższa służba w wojsku sprowadziła zwycięztwa niemieckie *(zaprzeczenie).*

W końcu, jak powiedzieliśmy pozycyę tę wykreślono, zamieszczając tylko sumę w roku zeszłym uchwaloną. Inne tytuły i pozycye budżetu ministerstwa wojny nie wywołały uwagi godnej dyskusyi.

Wydział delegacyi austryackiej zajmujący się budżetem ministerstwa spraw zagranicznych uchwalił wczoraj cały budżet do końca zgodnie z przedłożeniem rządowem.

Wydział skarbowy delegacyi węgierskiej uchwalił wczoraj cały budżet ministerstwa skarbu.

W Izbie niższej sejmu węgierskiego odczytano projekt adresu najskrajniejszej lewicy i stronnictwa reformy. Ernest Simonyi, autor pierwszego, żąda czystej unii osobistej, armii węgierskiej, zniesienia delegacyj, powszechnego głosowania i w końcu rozwiązania nielegalnie wybranego sejmu. Projekt adresu stronnictwa reformy wniesiony przez Juliusza Schwarza, zawiera cały program reformy, nic nie opuszczając. Wielką sensacyę zrobiło żądanie radykalnej reformy Izby niższej, zmniejszenie liczby posłów, przedłużenie czasu mandatu i nie udzielania jednej osobie dwóch urzędów. Dalej żąda projekt zlania się mniejszych municypij, zupełnego przeprowadzenia reformy sądownictwa, więzień, szkół, zaprowadzenia najsurowszych kar za obrazę czci popełnioną przez prasę, zaciągnięcia pożyczki na cele szkolne, zaprowadzenia bezpłatnej obowiązkowej nauki, reformy podatków, wcielenia Dalmacyi, wolności religijnej, małżeństw cywilnych, zniesienia regaliów, ustawy o spółkach akcyjnych, w końcu silnego i wolnomyślnego rządu. Simonyi czytał swój projekt wśród ciągłego śmiechu prawicy; Schwarza przy niektórych ustępach obsypano oklaskami. Przyszłe posiedzenie Izby niższej sejmu węgierskiego w sobotę.

— Po skończeniu ubiegłego roku szkolnego było w armii austryackiej 3.584 jednorocznych ochotników. Z tego wypada $^3/_5$ na piechotę, strzelców i kawaleryę, a $^2/_5$ na korpus techniczny t. j. artyleryę, inżynieryę i korpus pionierów.

— Armie trzech cesarzów liczą razem blisko 3.500.000 ludzi, 700.000 koni i 6.600 dział. Siła ta zbrojna, według ostatnich wykazów statystycznych, rozkłada się między trzy mocarstwa w sposób następujący: Rosya, bez wojsk miejscowych, policyi i załóg, oraz bez wojska po za Europą, ma 870 batalionów, 621 kadr, 219 bateryj, liczących 1,362.434 ludzi, 324.760 koni i 2.084 dział. Austro-Węgry mają 763 batalionów, 387 kadr, 178 bateryj liczących 963.051 ludzi, 132,232 koni i 1424 dział. Wreszcie Niemcy mają 877 batalionów, 585 kadr i 377 bateryj, liczących 1,152.506 ludzi, 239.314 koni i 2022 dział.

Francya.

Wiktor Hugo przesłał następujące pismo na ręce urządzających w d. 21 b. m. ucztę na cześć rocznicy wielkiej rewolucyi w Paryżu. Uczta została zakazaną, lecz odbyła się w małych kółkach w Paryżu i Chambery. Podajemy komiczny ów toast byłego niegdyś jenniusza poetycznego Francyi, świadczący, do jakiego stopnia jeniusz ów zmalał, kiedy myśl jego nie może się dziś inaczej objawić, jak falą komunałów bez loiki i sensu.

Drodzy współobywatele! Żądacie obecności mojej na waszej uczcie. Obecnością moją jest myśl moja. Pozwólcie mi zabrać głos w pośród was.

Przyjaciele miejmy nadzieję. Nie jesteśmy do tego stopnia zwyciężeni, jak to mniemają.

Trzem cesarzom przeciwstawimy trzy daty: 14 lipca, 10 sierpnia, 21 września; 14 lipca zburzył bastyllę i oznacza wolność, 10 sierpnia wyzuł Tuillerye z korony i oznacza równość, 21 września ogłosił rzeczpospolitę i oznacza braterstwo. Te trzy idee mogą odnieść zwycięstwo nad trzema armiami. Są one tej siły, że idą w zapasy z wszelkiemi potworami i streszczają się w tym wyrazie: rewolucya. Rewolucya, to wielka poskromicielka, a jeżeli monarchia ma lwy i tygrysy, my mamy ich pogromcę.

Ponieważ są na porządku dziennym obliczenia, uczyńmy nasze. Jest z jednej strony trzech ludzi, z drugiej wszystkie ludy. Ci trzej ludzie, są co prawda trzej wszechmocni. Mają oni wszystko, co stanowi i cechuje prawo boskie: mają miecz, berło, prawo pisane, każdy ma swego boga, każdy swych kapłanów; i posiadają sędziów, katów, kary i sztukę tworzenia niewoli na samej sile niewolników. Czy czytaliście straszny kodeks wojskowy pruski? Ci wszechmocni więc są bogami, my nie mamy nic za sobą, prócz że jesteśmy ludźmi.

Tej starodawnej monarchii, która jest żyjącą przeszłością, a żyjącą strasznem życiem umarłych, królom upiorom, staremu despotyzmowi, który może jednem skinieniem dobyć z pochwy cztery miliony szabel, który głosi przewagę siły nad prawem, który wskrzesza dawną zbrodnię zwaną zwycięztwem, który zarzyna, morduje, łupi, niszczy, popycha niezliczone masy do jatek, nie wzdryga się przed żadnem korzystnem bezeceństwem i kradnie prowincyę ojczyźnie i zegar w domu, tej straszliwej koalicyi ciemności, tej potędze zwartej, nocnej, ogromnej, cóż możemy przeciwstawić? Promień jutrzenki. A kto zwycięży? Światło.

Przyjaciele! nie wątpcie. Tak jest, Francya zwycięży. Trójca cesarzów może być Trójcą jak każda inna, lecz nie jednością. Wszystko, co nie jest jedynką, dzieli się. Pierwsze, jest przypuszczenie, że się sami między sobą rozdzierać będą, drugie, że ziemia zadrzy. Aby sprowadzić trzęsienie ziemi pod królami, dość pewnych głosów grzmiących. Głosy te są w nas. Nazywają się Wolter, Rousseau, Mirabeau. Nie — wielki ląd, kolejnie rozświecony przez Grecyę, Włochy i Francyę nie popadnie znowu w ciemności nocne; nie — bezbronny powrót Wandalów przeciw cywilizacyi nie jest już możebny; aby świat obronić, dość jest miasta, miasto to my mamy.

Rzeźnicy-pasterze ludów mający za środek barbarzyństwo, a za cel zdziczenie, klęski losu, ślepych przewodników głuchych tłumów, wtargnięcia, napady, potopy armii zanurzające narody, wszystko to przeszłość, lecz nie jest to przyszłość; odtworzyć Kambyzesa i Nemroda jest niedorzecznością, wskrzesić upiory jest niepodobieństwem, poddać świat pod miecz jest bezrozumnem usiłowaniem; my jesteśmy wiekiem dziewietnastym, synami ośmnastego, a bądź ideą bądź orężem Paryż Dantona pokona Europę Atilli.

Twierdzę to i zapewne nie wątpicie o tem, monarchia stwierdza się Sybirem, Spilbergiem, Spandau, Lambessą i Cajenną. Rzeczpospolita stwierdza się amnestyą.

Wnoszę toast za amnestyą, która uczyni braćmi wszystkie ludy.

Wiktor Hugo.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 września. Jak donieśliśmy, posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek celem wybrania wszystkich komisyj.

— Jutro w niedzielę 29go rozpocznie się dwutygodniowy jarmark świętomichalski w Krakowie.

— *Wystawa chińsko-japońska* znacznie powiększyła się nowo przybyłemi przedmiotami. Między temi odznaczają się piękny porcelanowy półmisek japoński własność profesora hr. Stanisława Tarnowskiego, różne przedmioty chińskie i japońskie z Irkucka i Majmaczynu, zakupione u kupców chińskich, własność hr. Bnińskich, wachlarz chiński własność p. Bochenkowej, serwis porcelanowy należący do pp. Gumplowiczów, i ofiarowane jako dar do Muzeum techniczo-przemysłowego od p. Okrzy-Orzechowskiej ładnie inkrustowany pularesik na bilety wizytowe perskiej roboty, starodawny turecki kobierczyk a nadto wyrób z malachitu sybirskiego od p. Bujnickiej. Te trzy przedmioty jako nie należące do wyrobów chińskich, umieszczone w muzeum.

— Na jutro zapowiedziane jest otwarcie w budynku ujeżdżalni wojskowéj pod Kapucynami wystawy rękodzielniczo-przemysłowéj o godz. 10éj rano. Zwiedziliśmy ją dzisiaj, lecz jeszcze się nie zapełniła. Z tego powodu mimo otwarcia jéj jutro, obchód otwarcia późniéj nastąpi. Jeszcze zeszłéj jesieni zdawaliśmy sprawę o projekcie urządzenia wystawy w Krakowie, który jednak w samym zawiązku zwichnięty został. Miała to być początkowo wystawa powszechna krajowa; ale nie umiano korzystać z uzyskanego na taką wystawę pozwolenia i rzecz cała zeszła do małych rozmiarów. Mogą być na téj wystawie przedmioty cenne i zasługujące na pochwałę, ale niepodobna uważać téj wystawy za obraz przemysłu krajowego. Należało bowiem zrobić wystawę krakowską przygotowaniem do przyszłorocznéj wystawy wiedeńskiéj i zbiorem przedmiotów, któreby z Krakowa wprost poszły do Wiednia, albo wystawę odłożyć na przyszłość, wtedy bowiem rękodzielnicy nasi i przemysłowcy byliby już zbogaceni owocem obserwacyj w Wiedniu robionych.

— W litografii p. Salba w Krakowie wyszła rycina chromolitograficzna wyobrażająca herby województw i ziem polskich od najdawniejszych czasów do r. 1772 oraz krajów hołdowniczych. Jedno mielibyśmy do powiedzenia o tej rycinie, wydanej pod godłem „stuletniej rocznicy rozbioru Polski"— oto, że brakuje w układzie herbów systemu, a i błędy historyczne się mieszczą. System musi być albo polityczny albo chronologiczny, albo historyczny. Zmieszane są tam i nazwy województw, księstw albo ziem. Mimo tego tablica taka heraldyczna wykonana ozdobnie i czysto może być i pouczającą i służyć na pamiątkę.

— P. Illing w Krakowie zaczął robić marmurowe tablice z płaskorzeźbą rysunkową, przez wyżeranie marmuru kwasami. Tablice takie mogą być używane do napisów, godeł, ozdób, na stoły. Zapuszcza on wgłębione miejsca farbami olejnemi, przez co rysunek staje się wydatniejszym.

— Strażnik policyjny przyaresztował na tandecie wczoraj Antoninę Hajdukiewiczowną, która z Grzegórzek zbiegłszy ze służby skradła tam bieliznę i posiadała fałszywe świadectwo służbowe.

— Wczoraj aresztowano Jakoba Borgena czeladnika blacharskiego, który pod L. 42 na Kazimierzu zakładając rynnę, skradł część jej, wartości 30 złr. i sprzedał Bajli Freilichowej kupcowej żelaza pod L. 90 na Kazimierzu, gdzie złodzieje znajdują odbyt.

— Oficyał policyjny p. Mayer w tutejszym dworcu kolei przytrzymał wczoraj dwóch młodych chłopców, Oskara M. syna urzędnika i Jana Z. syna handlarza drzewa, obu z Wrocławia, którzy skradli rodzicom swoim kilkaset talarów i zamierzyli pohulać sobie w Wiedniu.

— Pyta nas *Gaz. Narodowa*: „Co *Czas*, organ „pracy i obowiązku" dał nam w kwestyi oświaty ludu, oprócz ogólników o tem, że składek nie potrzeba a potrzeba podatku?" Odpowiadamy więc, że *Czas* nic innego dać nie chciał, oprócz przekonania kraju, „że składek nie potrzeba a potrzeba podatku." Ustawę o szkołach zostawia sejmowi a organizacyę ich Radzie szkolnej. Niech każdy swoje robi.

— *Piąta lista składek na szkoły ludowe.*

Komitetowi krakowskiemu zbierającemu składki na szkoły ludowe, nadesłano i do biura prezydenta miasta Krakowa, który przewodniczy w tym komitecie, złożono następujące ofiary:

Za pośrednictwem p. Antoniego Bożewskiego złożyli pp.: Filia Banku hipotecznego w Krakowie 25 złr.; Antoni Bożewski 10 złr.; Ignacy Benio 5 złr.; Zygmunt Szanzer 5 złr.; Józef Wolański 3 złr.; Teodor Theobald, A. L. Hochwald, Pinkas Kahane, Breindel Leser, Aron Holzer i Emil Baruch po 2 złr.; Stefan Karwowski, Antoni Borzęcki, Antoni Rozmanith, Jonas Anisfeld, Chaje Anisfeld, Izaak Schermant, Chaim Throberg i Markus Anisfeld po 1 złr.; Ch. L. Hirschfeld i J. K. Dembitzer po 50 c. — Razem 69 złr.

Za pośrednictwem Dra Strzeleckiego złożyli pp. urzędnicy magistratu krakowskiego, oprócz składek miesięcznych, których wykaz będzie później ogłoszony: Piotr Umiński 5 złr.; Wyrobisz 3 złr; Brzeżański i Wężowicz po 2 złr.; Łoziński, Białkowski, Wojakowski, W. Piotrowski, Piwoński, Kulski, Spałek, Papieski, Czasz, Malinowski i Kwiatkowski po 1 złr.; Zembaczyński, Pniewski, Stężycki, Burzyński i Trapsza po 50 c.; Muszyk i Wójcicki po 40 c.; Szurmiak 20 c.— Razem 26 złr. 50 c.

Za pośrednictwem Administracyi *Czasu* złożyli pp.: Paris Maurizio 10 złr.; od cechów krakowskich 10 złr.; ze składek na zabawie w Wieliczce 10 złr.; ze składki w Tarnowie w hotelu krakowskim 6 złr.; Dr Władysław Ściborowski 6 złr.; A. Marasse z Tworkowy i A. Z. po 5.; na odczycie p. Gawalewicza złożono 3 złr. 40 c.; A. J. Przeździecki 2 złr. 50 c.; P. T. M. 1 złr. 50 c.; M. S. i K. Denker po 1 złr.; T. Żychliński z Poznania 2 tal. pruskie; Tarłowski i A. Rejowicz po 1 rsr. — Razem 61 złr. 40 c., oraz 2 talary i 2 ruble.

Za pośrednictwem tejże Administracyi *Czasu* złożyli na stypendya dla nauczycieli szkół ludowych pp.: Feliks Stobnicki 1 frydrydsdor; Dr Aleksander Kremer 5 złr.

Za pośrednictwem p. Jana Koscha złożyli pp.: Jan Kosch i Ignacy Wójcikiewicz po 5 złr.; N. Jędrze. i X. Walenty Skimina po 2 złr.; Mańkowski, J. Bazes, Józef Kozłowski, N. N., J. Rehman, K. Rząca, X. Jędrzej Przybyś i H. Schubert po 1 złr.; J. K., J. Kasprzy., Rychlicki i Kratzer po 50 c. — Razem 24 złr.

Za pośrednictwem prof. Dra Rydla, na założenie w Krakowie bursy dla młodzieży kształcącej się na nauczycieli szkół ludowych złożyli pp.: Prof. Dr Rydel i prof. Dr Rosner po 5 złr.; Dr Maciej Leon Jakubowski i Władysław Żurowski po 2 złr.; N. N. 1 złr. — Razem 15 złr.

Za pośrednictwem p. Franciszka Slęka złożyli pp.: Dr Z. Blatteis 2 złr.; A. Tenczyn, Teodora Olszowska, Seweryna Trauczyńska, Zarębski, M. Gilewski po 1 złr.; Kirszanek Waleryan 80 c.; A. P. 50 c.; N. N. 30 c.; Szybowski 16 c.; Jan Marek 15 c.; N. N. i Roman Walter po 10 c.; Wyleżyńska 2 c. Prócz tego za pośrednictwem p. Franciszka Slęka złożyli jako składki miesięczne, za lipiec i sierpień, pp.: Franciszek Slęk 4 złr.; Aleksander Bondzewicz 2 złr.; B. S. 1 złr.; Zygmunt Kowalski 50 c. — Razem 16 złr. 63 c.

Za pośrednictwem p. Dra Harajewicza złożyli pp.; Wiktor Zaremba 3 ruble; Pazderski Feliks i Orzechowski Tadeusz po 2 złr. 50 c.; Józef Nitkowski, N. M., Wyleżyńska, M. W. i M. P. po 2 złr.; Antoni Górnisiewicz i St. J. po 1 złr.; Teofil Cerkiewicz 70 c.; Agneszka Hanicka, Anna Wojaczek, N. N. i Jacenty Makula po 50 c.; Anna Górska i Barbara Grossowa po 40 c.; N. N. 30 c.; Rozalia Spiwnka i Jan Orlik gajowy z Czernichowa po 20 c.; Anna Szmeidler 18$^1/_2$ c.; Walczakiewiczowa 7 cent. Prócz tego za pośrednictwem p. Dra Harajewicza złożyli jako składki miesięczne pp.: Kazimiera Szczepańska, Marya Dyktarska i Roman Małuja po 1 złr.; N. N. 8$^1/_2$ cent. Razem 24 złr. 54 c. i 3 ruble.

P. Ignacy Żółtowski trzecią ratę miesięczną za lipiec na poczet składanego przez niego tysiąca zr. na założenie w Krakowie bursy dla młodzieży kształcącej się na nauczycieli szkół ludowych 125 złr.

Składek centowych zebranych przez p. Ignacego Żółtowskiego w ciągu września 2 złr.

Razem składki objęte tą listą piątą wynoszą 369 złr. 7 cent. 5 rubli, 2 talary i 1 frydryksdor. Kwota ta złożoną została tymczasowo na procent w krakowskiej kasie Oszczędności.

Składki objęte niniejszą listą piątą, doliczone do składek ogłoszonych w czterech poprzednich listach, a wynoszących razem 2.743 złr. 44 c. i list likwidacyjny na sto rubli—wynoszą ogółem 3.112 złr. 51 c., 5 rubli, 2 talary, 1 frydryksdor, oraz list likwidacyjny na sto rubli z kuponami.

Ogłaszając tę piątą listę składek, upraszam zarazem Szanowaych Panów, którzy przyjęli łaskawie zaproszenie Komitetu do zbierania dobrowolnych ofiar i w celu zapisywania tychże otrzymali arkusze litografowane, aby raczyli ze zbieraniem składek pospieszać i zebrane pieniądze wraz z wykazami ofiarodawców Komitetowi nadsyłać; albowiem z dniem 31 grudnia r. b. kończy się termin pozwolenia rządowego do zbierania składek na szkoły ludowe.

W Krakowie dnia 28 września 1872.

Dr Dietl
Przewodniczący w Komitecie.

— Z pod **Jasła** 26 września.

Wiadomo już z dzienników o pojawieniu się cholery w obwodzie starostwa Jasielskiego; jakkolwiek śmiertelność nie jest znaczną, bo liczymy dotąd zmarłych osób w Niegłowicach cztery a w Jaśle jedną, wypada wszakże zwrócić uwagę władz czuwających nad zdrowiem publicznem, by na niebezpieczeństwo to razem z ostrożnością zaradczą nie zasypiały, a w próżnem przebudzeniu nie broniły się słowem Goreckiego:

„Z tem się nieszczęściem każdy człowiek rodzi,
Że nas nie uczą cudze doświadczenia,
A własne wtenczas najczęściej przychodzi.
Kiedy nie mamy już nic do stracenia."

Mamy przecież dostateczne przekonanie już tylko z r. 1859, że podczas epidemii mekienburgskiej, czyszczenie z brudów i desinfekcya wszelkich nieczystości i kału miejsca zakażonego, jak i w ogóle sąsiednich wsi i miast były najskuteczniejszym środkiem zaradczym przeciw szerzącej się cholerze.

Czy u nas już taka ostrożność użytą być nie może?

Czy przynależne władze mają tylko takie siły i środki zaradcze, jak n. p. przy naprawie dróg powiatowych?... O jakby nam smutno było!... Również, czy uprawianie nawozów na ulicach i placach miejskich, jak widzimy w sąsiednich miasteczkach wyłącznie ma stanowić dochód gminy?... Gdzie są więc dzierżawcy śmiecia? Prawda — nie do nich to należy, bo kontrakt wiąże ich tylko do śmiecia a nie do kompostów. Wypada więc, aby już raz małomiejska policya zdrowia oszczędziła biednych mieszkańców, jeżeli nie od zabójczej epidemii, to przynajmniej od ciągłych katarów, przekonała wszystkich, że ma jeszcze silny zmysł powonienia.

Nie można pominąć i tego, że przy grasującej cholerze w Niegłowicach szczególne zasługi położył Dr Pietrzycki z Jasła; jego sztuce zawdzięczamy, że cmentarze naszej okolicy nie bielą się dotąd licznym rzędem świeżych mogił.

— **Brzesko** 27 września.

(S.) Wczoraj wieczorem przeraziła nas łuna pożarowa. Paliło się w sąsiednim Jasieniu, majętności hr. Kazimierza Krasickiego z pięknym kościołem parafialnym, pięknemi zabudowaniami dworskiemi i włościańskiemi.

Kto poczuwał się do obowiązku niesienia ratunku, pobiegł na miejsce pożaru i przykładał się do ratunku. Tym to należy się podzięka, że pożar nie rozszerzył się, gdyż tylko stodoła ze zbożem w snopie włościanina Jakóba Kazimierczyka, skąd pożar wybuchł, i jego obok stojąca stajnia zgorzały. W niedalekiej odległości kościół parafialny, budynki plebańskie, dworskie i włościańskie zostały ocalone, a do tego przyczyniła się najwięcej i głównie Straż ogniowa ochotnicza z Okocimia, która dopiero od kilku tygodni się zawiązała, a wzięła sobie za zadanie, tak w miejscu, jak w okolicy nieść pomoc. Z zadania tego teraz w całem słowa znaczeniu wywiązała się.

Okocim przeszło pół mili od Jasienia oddalony, a i tak w nie do uwierzenia krótkim czasie straż ogniowa ochotnicza umundurowana i zaopatrzona we wszelkie przyrządy do obrony ogniowej, na miejscu pożaru stanęła. Sześć podwód pod sikawkę, beczki i inne przyrządy, tudzież pod członków straży dostarczył Jan Götz właściciel Okocimia i tamecznych zakładów fabrycznych, który zawiązującej się straży ogniowej ochotniczej podał wszelkie środki materyalne.

Energia i znajomość rzeczy kierującego strażą p. Rossknechta, człowieka młodego, wzorowy porządek i zręczność podkomendnych głównie przyczyniły się do powstrzymania ognia. A lubo życzyć sobie potrzeba, by straż ogniowa ochotnicza nie miała sposobności do okazywania swego poświęcenia i zdolności, jest jednak w razie pożaru bardzo pożądaną i powinna znaleść naśladowanie wszędzie, bo ludzi z dobremi chęciami bywa bardzo wiele, byle znaleźli się tacy, coby mając odpowiednie fundusze, środkami materyalnemi chęci ludzi dobrej woli poparli.

— Podług urzędowego doniesienia rządu krajowego w Czerniowcach z dnia 19 b. m. panowała cholera na Bukowinie od 31 sierpnia do 18 b. m. w następujących miejscowościach: w Czerniowcach, Bojance, Rohoźnie, Zadobrówce, Zuczce Starej, Zurinie, Oknie, Brodoku, Miłkowie, Doroszowcach, w których w wyż wymienionym czasie do pozostałych 44 osób chorych przybyło 342 osób, z tych wyzdrowiało 208, umarło 105 a 73 pozostało w leczeniu.

— W Cieszynie widziano temi dniami Langiewicza i aż policya ruszyła się. Mniemany dyktator oświadczył, że jest kapucynem czy też był nim, ma pasport rosyjski, mieszkał kilka lat w Wrocławiu a w Cieszynie chce kupić dom za 20,000 złr. W Wiedniu zaś aresztowano jakiegoś kapucyna Hulewicza, obwininając go o publiczne zgorszenie. Czy Bismark kazał i kapucynów ścigać.

Teatr. W niedzielę dnia 29 września: *Zabobon czyli Krakowiacy i Górale*, opera dramatyczna ze śpiewkami w 3 aktach przez Jana Nep. Kamieńskiego. Chóry wzmocnione współudziałem amatorów.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 27 września pochmurno; termometr od + 5°.3 doszedł do + 9°.4 R. Barometr opada; dnia 28 września o godzinie 6ej rano stan jego był 330·81, termometru + 4°.8 R. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 29 września: Śgo Michała Archanioła; w poniedziałek dnia 30 września: Śgo Hieronima wyznawcy.

Sprawy sądowe.

Kraków 28 września.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 30 września: Salomona Theberga o kradzież; Michała Piórka i Sebastyana Antosza o kradzież; Tomasza Mesi o kradzież; Jędrzeja Stawowego o ciężkie uszkodzenie ciała.

We wtorek d. 1 października: Pawła Musiała o kradzież; Jana Figwera o kradzież; Maryanny Lesieckiej o morderstwo.

We środę d. 2 października: Katarzyny Arent o ciężkie uszkodzenie ciała; Łukasza Kępy o kradzież; Józefa Grzybczyka o kradzież; Franciszka Klimki, Józefa Górki i Józefa Wieczorka o kradzież; Walentego Psoty o kradzież; Tomasza Partacza i Heleny Partaczowej o kradzież.

We czwartek d. 3 października: Antoniego Witkowskiego o podpalenie.

W piątek d. 4 października: Wojciecha Oleka o gwałt publiczny; Oswalda Jarschela o kradzież; Urbana Sanoka o kradzież.

W sobotę d. 5 października. Nie ma rozpraw.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego sprostowania:

Szanowna Redakcyo!

W sprawozdaniu o procesie państwa Benoów przeciwko panu A. Popławskiemu o obrazę honoru podanem zostało, że sędziowie przysięgli na pytanie 2gie odpowiedzieli bezwarunkowo 10 głosami: nie. Podanie to o tyle sprostować muszę, że w odpowiedzi wyrazu bezwarunkowo nie było, co znaczy, że odpowiedź na pytanie to dziesięcioma głosami przeciwko dwom wypadła przecząco, że się jednak nieodnosi do okoliczności sporządzenia testamentu przez ś. p. Maryę Popławską, otrzymania dekretu dziedzictwa i złożenia pewnej szkatuły u p. Justyny Benoe. Okoliczności te i przez zastępcę oskarżycieli nie były zaprzeczone, ale zdaniem sądu przysięgłych na istotę czynu co do obrazy honoru w procesie obecnym nie wpływały.

Załączam wyrazy prawdziwego poważania.

Kraków 28 września *Fryderyk Zoll.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Podług rozporządzenia rejencyi pruskiej w Opolu z d. 13 września dozwolonym został aż do dalszego zarządzenia przywóz i przewóz gałganów zapakowanych w workach z sąsiednich krajów do rejencyi opolskiej.

Oświęcim 28 września.

Na podziałkowy targ przeszło do Wiednia z Galicyi wołów sztuk 932 z tutejszego placu wraz z zakupionemi przez wiedeńskich handlarzy 780; razem 1712.

Całą iiość powyższą wołów składają przeważnie besarabskie z pasz letnich.

Ajencya Banku galicyjskiego dla handlu i przem.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 27go września.

Posady: Polirów budowniczych w wschodnio-galicyjskich zarządach salinarnych.

Licytacye: Dnia 6 listopada w sądzie pow. w Tarnobrzegu licyt. egzek. realn. N. 12 w Sulichowie.— D. 4 listopada w sądzie pow. w Ropczycach licyt. egz. realn. N. 37, 103 i 182 w Średniem. — D. 17 października w sądzie pow. w Kossowie licyt. egz. realn. N. 119 w Rziczce.

Zawiadomienia: Sąd obw. Stanisławowski strony interesowane, iż p. Aniela Barczewska wniosła podanie o wykreślenie różnych sum z dóbr Żukowa i Żukocina. — Sąd pow. w Brodach o wzięciu Onufrego Ostapczuka z Nakwaszy pod kuratelę z przyczyny sądownie sprawdzonej głupowatości.

Przyjechali do Krakowa od 27 do 28 września.

HOTEL pod RÓŻĄ: Włodzimierz Dorczyński właśc. dóbr z Rosyi, Kazimierz Zakrzewski właś. dóbr z Kongresówki, Adolf Laszk kupiec z Wiednia, Piotr Sienicki kupiec z Poznania, Napoleon Nawarski z Wiednia, Izereusz Piotrowski z Zürich, Karol Oliwa ze Lwowa, Aniela Babakowska z Jasieny, Apolonia Medyńska z Wołynia.

(Nadesłane).

Zlecenia giełdowe uskuteczniają się jak najszybciej za pośrednictwem domu bankierskiego *Floch et Comp. w Wiedniu Bäckerstrasse N. 1.* Wkładki przy zamknięciu 300 do 500 złr. przyjmują się z dwudniowem wypowiedzeniem za prowizyą 1¼ złr. i 6%.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Tryest 26 września. Korweta wojenna rosyjska „Jermak“ pod wodzą kapitana Gerkima o 7 działach i 220 ludzi załogi przybyła tu z Korfu.

Wersal 26 września wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi nieustającej zgromadzenia narodowego, wytoczyły się żywe rozprawy nad postawą rządu wobec adresów Rad departamentowych do Thiersa. Wielu deputowanych, mianowicie Delpit, ks. Larochefoucauld, Pagès-Duport, twierdzą, że adresy te naruszają ustawy istniejące. Inni, jak również ministrowie, bronili legalności adresów, które dopiero uchwalone zostały po zamknięciu Izby. Toczyły się także żwawe rozprawy z powodu listu Thiersa do jenerała Chanzy i memoryału Barthélemy de St. Hilaire, Larochefoucauld obwiniał Thiersa o naruszenie paktu z Bordeaux. Komisya odroczy się na dwa tygodnie.

Lugano 26 września. Co się tyczy pierwszego zadania „Ligi pokoju i wolności,“ przekazanego wczoraj komisyi, o wyborze wszystkich władz przez głosowanie powszechne, oświadczył kongres Ligi: Dla rękojmi tak osób jak różnych grup społecznych, należy ustanowić rząd, mający władzę przymusową (!), a któryby był wypływem powszechnego głosowania, niczem nie skrępowanego i oświeconego; (jednem słowem dyktatura. *Red.)* Forma federacyjna jest najlepszą formą rządu republikańskiego. Każdy człowiek obowiązany jest oświecać się, a obowiązkiem jest rządu, dostarczać środków wychowania. Co się tyczy trzeciej kwestyi, oświadczył kongres: Celem kary śmierci jest przeszkodzić na przyszłość zbrodniom i zadosyćuczynienie sprowadzić. W skutku tego procedura karna i kodeks karny nie dadzą się wykluczyć z granic tych zasad.

Konstantynopol 26 września. Pogrzeb zmarłego ministra spraw zagranicznych Dżemila paszy odbył się dziś z małą wystawnością i bez wystąpienia wojska. Sułtan i w. wezyr nie byli na pogrzebie, znajdując się na wielkim przeglądzie wojsk. Adjutant Sułtana wyjechał wczoraj do Egiptu z firmanem do wice-króla, w którym w słowach pełnych przychylności potwierdzony jest firman nadający wice-królowi tytuł „Chediwe“ i pozwala mu na dziedzictwo w prostej linii.

Korespondent nasz lwowski zdaje powyżej sprawę z obrad zgromadzenia wyborców we Lwowie. Dodamy tu jeszcze, że komitet ściślejszy przedwyborczy zebrał się był wczoraj w południe w liczbie 28 członków i przystąpił do głosowania na kandydatów, aby jednego z nich zalecić wyborcom. P. Czerkawski otrzymał 2 głosy, tyleż p. Hönigsman, p. Zbyszewski 4 głosy. Na p. Jasińskiego padło 24 głosów. *Dziennik Polski* upoważniony jest w imieniu p. Zbyszewskiego upraszać wyborców, aby głosy dane jemu, przelali na p. Aleksandra Jasińskiego. Wczoraj wieczór miał się zebrać komitet obszerniejszy.

Jak Niemcy austryaccy pojmują samodzielność monarchii w obec zjazdu berlińskiego, może wskazać artykuł wczorajszej *Pressy* o Galicyi, z którego przytaczamy najważniejszy ustęp:

„Jeżeli nawet wewnętrzna polityka, a zatem i sprawa galicyjska nie były w Berlinie bezpośrednio dotknięte, to w każdym razie trzeba uważać za naturalne następstwo zjazdu, że w Wiedniu mało widać chęci, narażać pomyślne jego skutki przez rozwiązanie rąk agitacyi polskiej; nadanie zaś Galicyi obszernej autonomii nie miałoby innego znaczenia. Jeżeliby większość Rady państwa i rządu przedlitawskiego miała być do tego skłonną, w takim razie minister spraw zagranicznych musiałby w ostatniej chwili postawić swoje *veto*. Hr. Andrassy, którego Polacy poczytywali za swego niewątpliwego przyjaciela i któremu kilka miesięcy temu przypisywali najdalsze plany w swej sprawie, nie mógłby pozwolić, aby ze względów na jednę prowincyę stanowisko całego państwa skompromitowane zostało na zewnątrz. Pod tym względem nie może w Galicyi żadna panować wątpliwość po oświadczeniach ministra spraw zagranicznych o narzuconej okolicznościami naszej monarchii polityce pokoju i przyjaźni z państwami sąsiedniemi.“

Poruszając tę sprawę na czele dziennika, moglibyśmy tem samem być wolni od dawania komentarza, musimy jednak zastrzedz się, aby w Galicyi w ogóle pokładano jakieś specyalne nadzieje w hr. Andrassym. Z przyjemnością tylko przyjęto tu odpowiedź ministra na interpelacyę p. Grocholskiego, a prawdziwe jej znaczenie wzmocnionem jeszcze zostało stanowczością oświadczeń prezesa gabinetu wspólnego w sprawie Jezuitów. Cóżby to jednak była za swoboda wewnętrznych ruchów, gdyby zjazd berliński miał być powodem do zaprzeczania praw jednej z prowincyj? Konstytucyjnie rzecz biorąc, hr. Andrassy nie miałby nawet prawa stawiania swojego *veto*, a jeśli wiernokonstytucyjni powołują się w danych razach na grudniówkę, to możemy i my windykować zasadę konstytucyjną. Nakoniec z oświadczeń hr. Andrassego wcale nie wypada, aby monarchii austryackiej polityka została narzuconą; przeciwnie, minister bronił samodzielności zupełnej monarchii, mianowicie w traktowaniu spraw wewnętrznych. Może Niemcy austryaccy pragną zależności na zewnątrz, ale polityka taka nie odpowiada godności państwa, wyznanie to prawdopodobnie jest tylko objawem niechęci udzielania Galicyi ustępstw, podszywającym się pod jakieś obawy agitacyj, jakby nadanie praw mogło sprowadzić agitacye. O dobrej woli wiernokonstytucyjnych odmówienia praw Galicyi, nikt nie wątpi; ale czyż trzeba dla podobnych oświadczeń uciekać się aż do poniżania godności monarchii?

W budżecie delegacyi austryackiej odrzucono propozycyę bar. Kuhna o podwyższenie kwoty na utrzymanie wojska o 3,761.511 złr., a to na koszta przedłużenia czasu służby czynnej armii na lat trzy dla całego kontyngensu rekrutów. Nie pomogło wdanie się hr. Andrassego, i na 20 członków obecnych na posiedzeniu wydziału, tylko hr. Rechberg, bar. Gablenz i deputowani z Galicyi mieli głosować za przyzwoleniem żądanej sumy. Według domniemania, solidarność ministeryalna miała głównie na celu obronę tej i kilku innych ważniejszych pozycyj budżetu. W takim więc razie spodziewać się można konfliktu. Wprawdzie delegacya węgierska jak donoszą, godzi się na żądane podwyższenie. Teraz dopiero pokaże się prawdziwe znaczenie solidarności ministeryalnej, według tego, czy ministerstwo zechce na tym punkcie wywrzeć nacisk przez postawienie kwestyi gabinetowej. Jeżeli nie, to solidarność nie dalekoby się rozciągała, chyba żeby i bar. Kuhn, pomimo, że uważa trzechletnią służbę za niezbędną dla armii, również nie miał zamiaru ustąpić z gabinetu. Mniemamy wszakże, iż skoro stanowczo zapewniał, że bez tego podwyższenia armia nie może być gotową do boju; nie pozostawałoby mu nic innego, jak prosić którego z oponentów, aby zajął jego posadę, na podstawie dotychczasowego etatu.

Słusznie zwróciliśmy uwagę w dopisku do wczorajszego telegramu berlińskiego, iż między projektami, któremi sejm pruski zajmować się będzie, jest ustawa o ścieśnieniu władzy „duchowej“ nie zaś „sędziowskiej“, jak nam telegrafowano. *Prov. Cor.* pisze bowiem, że w szeregu projektów ustawodawczych pierwsze zajmuje miejsce ustawa „przeciw nadużyciu władzy duchowej“ i ustawa o małżeństwie cywilnem. Ustawa ta polega na zaprowadzeniu obowiązkowych ślubów cywilnych, zostawiając nowożeńcom wolność żądania błogosławieństwa kościelnego.

Rząd pruski wstrzymał więc wypłatę temporaliów biskupowi Krementowi, lubo te nie pochodzą wcale z podatków albo zasobów skarbu publicznego, lecz są właściwie częścią procentu od skapitalizowanego majątku kościelnego przez rząd zabranego. Konfiskata dóbr kościelnych i skapitalizowanie funduszów religijnych, edukacyjnych i dobroczynnych sprowadza za sobą to następstwo, że władza może pozbawić instytucye i zakłady potrzebnych na ich utrzymanie dochodów.

Sejm pruski zbierze się dnia 21 października nie na nową sesyę, lecz dla obradowania dalej nad sprawami przerwanemi zamknięciem sejmu w czerwcu. Nie wiemy, czy to odpowiada parlamentarnym przepisom, lecz jest wygodne, bo pozwala prowadzić dalej sprawy rozpoczęte. *Provinz. Corr.* tłómaczy to postanowienie w ten sposób, że gdy konstytucya przepisuje zwołanie sejmu nowego począwszy od dnia 1 listopada, zatem sejm wcześniej zwołany musi uchodzić za dalszy ciąg sejmu poprzedniego. Skoro sejm ukończy ordynacyę powiatową, rząd orzecze, iż zwołuje nową sesyę.

Izba niższa nowego sejmu duńskiego zbierze się dnia 7 października, lecz zaraz potem odroczony będzie na dwa miesiące. Obliczono już, że w rezultacie nowych wyborów „zjednoczona lewica“ liczy 52 głosów na 100 członków sejmu. Do tego nie należą jeszcze radykaliści, którzy lewicę wzmocnią, a jest ich 8-miu. Natomiast narodowcy i środek liczą około 30 głosów. Narodowcy byli niegdyś potężnymi, gdy szło o wyłączenie Holsztynu a wcielenie Szlezwiku.

Ogłoszone dokumenta w sprawie ks. Mermilloda i sporu między władzą kantonalną zaprzeczającą mu juryzdykcyi biskupiej w kantonie genewskim dotychczas należącym do dycezyi Lozanny, wyjaśniają, że ks. Mermillod sprawował już od lat siedmiu juryzdykcyę biskupią, nie naruszywszy, jak się wyraża w liście do prezydenta kantonu, żadnego z artykułów konstytucyi. Zdaje się z tej korespondencyi, że świeże ustanowienie osobnej dycyzyi genewskiej było tendencyjną pogłoską, aby dać ważność wywołaniu sporu z jednym z najznakomitszych i najzasłużeńszych dostojników kościoła. Po za tą sprawą zdaje się ukrywać zamiar wywołania nowych zawikłań między władzą kantonalną a duchowieństwem. Wiadomo bowiem, że X. Mermillod, jako przewodniczący kongresu katolickiego, należy do koryfeuszów stronnictwa, przeciw któremu tak zawzięta wrze walka w wszystkich niemal państwach europejskich, zwłaszcza w Prusiech, a Prusy starają się wciągnąć Szwajcaryę na tę drogę antagonizmu przeciw kościołowi. W każdym razie sprawa ta należy do ilustracyi teoryi wolnego kościoła w wolnem państwie, lub rozdziału kościoła od państwa. Zasady te, które jedynie w Ameryce weszły istotnie w życie, zostawiają zupełną swobodę Stolicy Apostolskiej ustanawiania nowych dyecezyj; w Szwajcaryi zaś przyznanie atrybucyj biskupich prałatowi wywołuje spór. Władza kantonalna za porozumieniem się z władzą Związku Szwajcarskiego, odebrała X. Mermillodowi płacę proboszcza.

Onegdaj miała się zebrać komisya nieustająca zgromadzenia narodowego wersalskiego, a niektórzy jego członkowie gotowali się interpelować Thiersa pod względem reform konstytucyjnych: Tak zwany „Biuletyn republikancki konserwatywny,“ rodzaj organu lewego środka, a przeto poniekąd tłumaczący myśli Thiersa, utrzymuje, że przyszłe zgromadzenie ma mieć przedłożone sobie orzeczenie, co do ustanowienia wiceprezydenta Republiki, utworzenia Izby wyższej i reformy wyborczej. Zaprzeczono jednak temu, aby Thiers wnieść zamierzał takie projekta, chce on bowiem rzeczy przewlekać aż do ewakuacyi Francyi. Prawy środek Izby, grupujący się około księcia Broglie, przybiera teraz nieco republikancki charakter, lecz nie liczy na teraz na powrót monarchii, bo jak powiedział Perier, potrzeba wprzódy, aby stronnictwa monarchiczne były z sobą w zgodzie t. j. aby znikły kandydatury legitymistów i orleanistów, a jedna tylko istniała kandydatura przez zjednoczenie się obu linij burbońskich.

Usunął się International z widowni w Hadze i pracuje dalej skrycie, a znów wyszedł na jaw kongres inny, członków „Ligi pokoju i wolności“, który obraduje w Lugano. Co tam nie nagadano bredni o źródle i powołaniu władzy, o wychowaniu publicznem i przymusowem — tego nikt nie wie jeszcze, bo znamy dotąd tylko uchwały kongresu. W kwestyi oświaty, odrzuciwszy raz podstawę rodziny i wolności rozrządzania sobą, schodzi się po równi pochyłej do rezultatów Ligi. Kongres doszedł na drodze głosowania powszechnego aż do władzy dyskrecyonalnej, więc do dyktatury; pod względem organizacyi politycznej, uznał federacyę państw, nie zaś krajów, a jednak niedawno się okazało, iż federacya, jaką był związek niemiecki, stała się pastwą najsilniejszego z członków swoich, a Szwajcarya uchwalić chciała teraz właśnie konstytucyę centralistyczną.

Kongres hiszpański miał się ukonstytuować w poniedziałek przeszły, a nazajutrz zająć się już budżetem, który według zapewnień Zorilli nie przeniesie 558 milionów pesetas. Zobaczymy, czy się powiedzie. W samym Madrycie ciągle wieści o nowych spiskach, to karlistowskich, to republikanckich, a na granicy karliści ciągle się krzątają, dowodzi nimi Sabells czy Sabeles. Cathélineau, francuzki legitymista z dawnych Szuanów, utrzymuje związki między Hiszpanią a Francyą. Karliści znajdują z jego pomocą schronienie we Francyi. Rząd francuzki za mało ma energii, aby strzegł granicy swojej południowej.

Na ostatnich krańcach wschodnich Azyi zanosi się na wojnę. Korea bowiem wymówiła płacenie haraczu Japonii i wypowiedziała jej wojnę. Tak donosi *Gaz. Augsburska*. Nadmienić tu jednak trzeba, iż nie może tu być mowy o całej Korei; półwysep ten bowiem podzielony jest na wiele krajów także niepodległych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Lwów 22 września. Wczoraj wieczór zebrany komitet szerszy przedwyborczy uchwalił 79 głosami na 89 głosujących zalecać Jasińskiego na posła. Zbyszewski zrzekł się kandydatury, a stronnictwo jego przystaje na Jasińskiego.

Peszt 28 września. Wydział budżetowy delegacyi Rady państwa uchwalił zwyczajne wydatki ministerstwa marynarki według wniosków rządowych; wniosek zaś o podwyższenie płac kapelanów marynarki, został odrzucony.

Berlin 27 września. *Norddeutsche allg. Ztg* ogłasza pismo ministra wyznań do biskupa Warmińskiego z d. 25 b. m., które streszcza korespondencyę prowadzoną między rządem a biskupem, a następnie kładzie nacisk na to, że rząd lubo uznaje uprzedzające kroki biskupa w jego oświadczeniach, nie jest w stanie znaleść w nich rękojmi, jakich obowiązany jest domagać się w interesie państwa i jego poddanych. Sprzeczność między zapatrywaniami się biskupa pod względem prawa publicznego a zasadniczemi podstawami państwa Pruskiego, jak w ogóle każdego organizmu politycznego, trwa dalej pomimo nastręczonej do zgody sposobności i pozostała bez rozwiązania. Rząd niemoże przyjmować dłużej na siebie odpowiedzialności za to, aby z zasobów państwa, którego ustawom biskup nie poddał się bezwarunkowo, uiszczane były wypłaty na utrzymanie biskupa; wypłaty te były przez sejm zatwierdzone w przewidywaniu, że ci, na których korzyść one idą, poczytywać będą ustawy i konstytucyę Prus, na podstawie których nastąpiło zatwierdzenie, zawsze jeszcze za ważne i obowiązujące ich. Skoro przypuszczenie to ustaje, jak to się stało w urzędowych oświadczeniach biskupa, rząd ma wątpliwość, czy należy mu uiszczać wypłaty, i dla tego wstrzyma je aż do dalszych postanowień.

Darmstad 27 września. *Darmstädter Ztg* mówi, że wielka większość ludu heskiego ma prawo żądać od swojego rządu na zewnątrz szczerego trzymania się z cesarstwem, na wewnątrz umiarkowanego i stałego posuwania się na drodze reform dla podniesienia duchowych i materyalnych sił kraju.

Paryż 27 września. Ajencya Havasa donosi: Thiers przyjmował wczoraj posła niemieckiego hr. Arnima. Wymienili oni między sobą najprzyjaźniejsze zapewnienia.

Londyn 27 września. Deputacya miasta Glasgowa wręczyła kanclerzowi skarbu Lowe dyplom obywatelstwa honorowego. W odpowiedzi na jéj przemowę potępiał Lowe zmowę robotników jako przeciwną ich interesom. Mówiąc o sprawie „Alabamy“ rzekł, iż należy bez szemrania spłacić Ameryce należną kwotę, i spodziewa się, że wszelka zazdrość i zawziętość między Anglią a Stanami Zjednoczonemi zniknęły, a oba kraje będą z sobą współzawodniczyły jedynie w celach pokoju i cywilizacyi. *Times* donosi z Paryża, że hr. Arnim sam zaprzecza pogłosce o swojem odwołaniu.

Madryt 26 września. Kongres ukonstytuował się i wybrał prezesem swym Rivero.

Perpignan 27 września. Sebales na czele 600 ludzi oblega miasteczko Puycerda w prowincyi Katalonii. (Puycerda albo Puigcerda na granicy francuskiej, liczy około dwa tysiące mieszkańców).

Kursa. Wiedeń 28 września godz. 4 min. 4% zjedn. dług państwa bank. 65·25. — Zjedn. oblig państwa w srebrze 70·45. — Losy z r. 1860 102·75. — Akcye banku 875. — Akcye kredytowe 332·40. — Londyn 109·—. — Srebro 108·—. — Dukat 5·25½. — Lombardy 208 50. — Losy z r. 1864 143 50. — Akcye franco-austr. 130·—. — Napoleondor 8 75. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 235·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 155·—. Akcye kol. północ.-wschod. 163·25. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 169·75. — Akcye banku jeneral. ·—. — Renta w srebrze 70·45. Obligacye indemniz. gal. 78·50. — Akcye banku wiedeń. dis. obrotu ogóln. 213·—. — Akcye anglo-banku 322·25. Akcye kolei rządowej 326·—. — Akcye kol. siedm. 178 50. — Akcye kol. Rudolfa 175·—. — Akc. kol. Pardubic. 177·—. — Akcye kol. północ. 209 50. Tramway 326·—. — Akcye banku budowy 137·80. Akcye kol. wschod. 132·75. — Akcye kol. Alföld. 178·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 101·—. — Ogólny austr. bank 254·—.

Usposobienie giełdy: pomyślne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 29 września.

(Wartość kuponów do 30 wrześn.)	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	109 —	108 —	—
Kupony sr. płatne „ 100 „	108 50	107 50	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	150 —	149 —	—
Talary pruskie „ 100 tal.	164 25	163 25	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 28	5 18	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 81	8 71	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100 (oprócz kup. b.)	79 —	77 45	1 95¼
4% listy zast. „ „ „ 100	75 50	74 50	— 99
5% „ „ „ „ „ 100	82 —	81 —	1 23⅔
6% „ hipot. „ „ „ 100	90 25	89 25	48⅓
5% „ zakł. kred. wł. „ 100	94 75	93 —	1 48⅓
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	106 50	104 50	1 48⅓
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	106 75	104 75	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s. (oprócz kup. bież.)	95 —	93 —	2 99
„ „ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „	230 50	226 —	1 97¾
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	236 —	233 —	2 59⅔
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	154 —	155 —	4 14
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	100 —	98 50	— 74
4% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	95 75	94 25	1 7⅔
4% „ „ „ „ II „ 100	94 75	93 25	1 7⅔
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 75	93 25	1 34¾
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	78 75	77 75	1 32⅕
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	50	48	—

Wiedeń 27 września.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	65 50	65 40
5% „ „ „ sreb.	70 65	70 55
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 —
„ „ „ czeskie	97 25	96 75
„ „ „ węgiersk.	80 75	80 25
„ „ „ galicyjsk.	79 25	78 —
„ „ „ bukowiń.	78 —	77 —
„ „ „ siedmiogr.	78 —	77 50
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	105 25	104 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	90 60	90 40
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	81 50	80 50
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	95 —	94 25
5 „ węgiersk. losow.	88 —	87 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	101 —	100 50
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 50	88 —
5 „ Domi. pań. 120 złr.	115 50	115 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	339 —	338 —
„ „ „ 1854	93 75	93 5
„ „ „ 1860	103 —	102 70
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	123 75	123 25
Losy pożyczk. z r. 1864	143 75	143 25
„ prem. poż. węgier.	106 —	105 75
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	190 50	190 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 50	98 50
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palffy	27 50	26 50
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	30 25	29 75
„ miasta Budy	30 50	29 50
„ ks. Windischgraetz	25 —	24 50
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ Rudolfa	15 75	15 25
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	25 50	— —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	876 —	875 —
Zakładu kredytowego	332 25	332 —
Żeglugi parow. na Dun.	619 —	616 —
Kolei północ. Ferdynada	2085	2080
Kolei rządowéj fr. a.	328 50	327 50
„ zachodn. c. Elżbiety	251 —	250 —
„ Pardubickiej	177 50	177 —
„ Południowej	209 50	209 25
„ Galicyjskiej	236 —	235 50
„ Czerniowickiej	158 —	156 —
„ Albrechta	— —	— —
Kolei węgier. półn. wsch.	163 —	162 50
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	176 —	175 50
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	179 —	178 50
„ „ Koszycko-Bogum.	194 50	194 —
„ „ Siedmiogrodz.	178 50	178 —
„ „ Cisańskiej	250 50	249 50
„ „ wschod. węgier.	132 25	132 —
„ „ austr. północno-zachodniej	214 75	214 25
„ „ Franc. Józefa	224 —	223 —
Akcye banku anglo-austr.	314 50	314 —
„ „ anglo-węg.	113 —	112 50
„ austryack. ogóln.	253 50	252 50
„ Zakł. kredyt. węg.	142 50	142 —
„ banku franko-austr.	129 50	129 —
„ „ węgierskiego	101 —	100 75
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	253 50	253 —
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	168 75	168 50
„ dla obrotu ogólnego	213 50	213 —
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	76 50	76 30
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumiń.	95 25	94 75
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	92 60	92 30
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 20	— —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867	— —	— —
Kol. południo. St. 500 fr.	112 —	111 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	91 —	90 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	87 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	101 50	— —
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 50	93 —
Kolei południ.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	99 50	99 —
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	102 50	102 —
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 25	77 75
„ „ „ Emisya 1867	— —	— —
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	91 —	90 50
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	94 —	93 50
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	97 50	97 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 25⁵	5 25
„ dukat na wagę	5 26⁵	5 26
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 75⁵	8 75
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	10 95	10 90
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	108 50	108 25
Srebro, kupony	108 20	108 —
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 63⁵⁰	1 63²⁵

Lwów 26 września.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 23	5 17
„ cesarski	5 25	5 19
Półimperyał rosyjski	9 —	8 85
Rubel srebrny rosyjski	1 75	1 65
„ papierowy „	1 49¼	1 48¼
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	82 —	81 —
„ „ „ „ 4%	75 25	74 60
„ zast. Banku hip.	89 75	89 25
Obligi indemn. bez kup.	79 40	78 70
Akcye kol. galic. b. kup.	236 —	234 50
„ „ lwows.-czern.	158 50	157 —
„ Banku hipot. gal.	230 —	228 50

Warszawa 26 wrześn.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	95 —	94 70
„ „ 2 „ „	93 40	93 10
kupon „	—	1 4⁴⁄₉
„ „ nowe „	93 50	93 20
kupony „	—	1 30⁵⁄₉
„ likwidacyjne „	78 55	78 25
kupony „	—	1 27⁷⁄₉
Kolej warsz.-wiedeńska	99 50	98 50
„ „ bydgoskiej	— —	— —
„ „ terespolskiej	— —	119 50
„ „ łodzkiej	— —	108 —

Czcionkami Drukarni *Leona Passkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*